

KONKRETY

nr 16

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK VI Nr 16 (256) 22 KWIETNIA 1977 R. CENA 2 ZŁ

Na biurku komendanta hufca OHP leży spory plik pism wysłanych do dyrekcji lubińskiego oddziału Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego. Wszystkie prośby zostały bez odpowiedzi lub też załatwione odmownie. Dotyczą głównie błahostek — potrzeba było stolarza, hydraulika, samochodu i tym podobnych. Były też poważniejsze — o pieniądze na dofinansowanie wycieczki o autokar.

KOGO OBCHODZI LOS JUNAKA?

— Jesteśmy bardzo zainteresowani tym hufcem — mówi kierownik działu zatrudnienia DPBP Henryk Rysztowski. — Ludzi nam brakuje, a junacy nie dość, że pracują przez dwa lata nauki, to przecież jakaś część z nich zostanie w przedsiębiorstwie.

— Przez piętnaście lat, jak istnieje hufiec, nie przyznano nam ani jednego mieszkania — mówi komendant hufca Władysław Kociuban.

Siedzimy w sali przeznaczonej do zajęć wojskowych. Na ścianach rozmaite plansze. Jest na czym wzrok zatrzymać, jeżeli nie chce się go męczyć widokiem odrapanych szkolnych stołów.

Strona 13



Fot. Krzysztof Raczkowski



Kwiaty pomidorów też trzeba zapylić. Czynność tę przy pomocy specjalnej szczoteczki wykonuje Grażyna Brychey.
Fot. Krzysztof Raczkowski

SŁOŃCA DLA MAŁOMIC! —strona 8-9

Legnica. Ulica Rewolucji Październikowej. Poniedziałek. Zmierzch. Bryły domów rozkwitają setkami okien. Mimo woli zadajesz sobie stereotypowe pytanie: ile dramatów, ile radości, ile życia kryje się za nimi? Ciekawość? A może potrzeba konfrontacji...

Miejskowy krajobraz — rozbebeszone podwórka — zdradza od razu, że to nowe bloki. Na placu Słowiańskim w administracji, można wzbogacić wiedzę o lekturę kart melodunkowych. Dowiesz się kto

skąd przybył, ile ma lat, gdzie pracuje, czy był w wojsku.

Gdyby nie emeryci mieszkający pod piątką, średnia wieku w tej klatce nie przekraczałaby trzydziestu lat. W zarządzie spółdzielni mieszkaniowej nie bez dumy stwierdza: „Młodzież z Zakładu Budownictwa Ogólnego tam mieszka. Sama sobie w patronacie młodzieżowym blok postawiła.”

Strona 4

SCHODY

KONKRETYtygodnia

WYKORZYSTAĆ SIŁY I ŚRODKI

W ubiegły piątek odbyła się w Legnicy wojewódzka narada aktywno-partyjnego i gospodarczego poświęcona ocenie realizacji w naszym województwie uchwały V plenum KC. W naradzie, której przewodniczył sekretarz KW Ryszard Romaniewicz, uczestniczył poseł na Sejm z województwa legnickiego, członek Sekretariatu KC, kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego, Transportu i Budownictwa KC — Zbigniew Zieliński. I sekretarz KW Stanisław Cieślak przedstawił w swym referacie ocenę realizacji zadań społeczno-gospodarczych w pierwszym kwartale 1977 roku oraz omówił kierunki pracy politycznej, ideologiczno-wychowawczej i organizacyjnej zmierzającej do zapewnienia pełnej realizacji zadań społeczno-gospodarczych w województwie w bieżącym roku.

Wyniki ekonomiczne i gospodarcze roku 1976 oraz pierwszy miesiąc 1977 stawiają nasze województwo na pierwszym miejscu w kraju w wielkości nakładów inwestycyjnych oraz na drugim w wartości produkcji przemysłowej w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Efekty I kwartału przemysłu województwa legnickiego zamknął produkcją wartości prawie 10 mld złotych, co stanowi 11,6 procenta więcej niż w odpowiednim okresie roku ubiegłego. Wysoką dynamikę osiągnęła produkcja eksportowa (115,3 proc.) oraz przemysł maszynowy, metalowy i odlewniczy (116,6 proc.).

Niezadowalającą dynamikę, bo zaledwie 105,3 proc., osiągnęła produkcja rynekowa.

Wykonanie zadań przez zakłady Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi wpłynęło decydująco na dobre wyniki gospodarcze województwa. Znaczenie wyższej dynamiki uzyska kombinat po zamknięciu kolejnych inwestycji, z których najpilniejszą jest obecnie budowa huty „Głogów II”.

Pełna realizacja planu społeczno-gospodarczego rozwoju województwa w bieżącym roku wymaga podjęcia obok organizacyjnych również szerokiego zakresu zadań politycznych i ideologiczno-wychowawczych przez wszystkie organizacje i instancje partyjne, związkowe oraz administrację zakładów pracy. Wysokość nakładów inwestycyjnych (15,5 mld złotych), jakie ma do dyspozycji województwo w roku bieżącym, wymaga dalszego, skutecznego zaostreżenia dyscypliny inwestycyjnej, koncentracji robót na zadaniach kontynuowanych (około 80 proc. nakładów). Opóźnienia w realizacji niektórych, ważnych dla gospodarki i mieszkańców województwa inwestycji, m. in. odlewni w Orsku, Fabryki Domów w Głogowie oraz całego budownictwa mieszkaniowego wymagają podjęcia natychmiastowych przeciwdziałań władz administracyjnych, inwestorów i wykonawców.

Zabierający głos w dyskusji wskazali na przedsięwzięcia mające na celu zapewnienie pomyślnego wykonania zadań bieżącego roku. Zadania kraju i województwa legnickiego zmierzające do utrzymania równowagi rynkowej i zmniejszenia ujemnego salda obrotów handlowych z zagranicą oraz wynikające stąd działania dla przemysłu legnickiego omówił Zbigniew Zieliński.

(STAN)

PRZEDSTAWICIELE KC I RM W ZAGŁĘBIU MIEDZIOWYM

W poniedziałek (18 bm.) kierownictwu politycznemu województwa legnickiego złożyli roboczą wizytę przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych: członek Sekretariatu KC, kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego, Transportu i Budownictwa KC PZPR Zbigniew Zieliński, wicepremier Franciszek Kaim oraz minister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych Adam Glazur. Tematem ich spotkania z Sekretariatem Komitetu Wojewódzkiego partii w Legnicy były problemy związane z budownictwem mieszkaniowym w zagłębiu miedziowym. Ustalono przedsięwzięcia gwarantujące pełne wykonanie zadań przewidzianych w planie rzeczowym na lata 1977—80. W spotkaniu, któremu przewodniczył I sekretarz KW Stanisław Cieślak, wzięli m. in. udział prezes Centralnego Zarządu Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego Stanisław Kukuryka i wojewoda legnicki Janusz Owczarek. W godzinach popołudniowych goście zwiedzili hutę miedzi „Głogów II”, interesując się przebiegiem tej największej w przemyśle miedziowym inwestycji.

SPOTKANIE Z DELEGATAMI NA KONGRES TECHNIKÓW

23 i 24 bm. odbędzie się w Warszawie VII Kongres Techników Polskich. W minioną sobotę I sekretarz KW PZPR w Legnicy, tow. Stanisław Cieślak spotkał się z grupą delegatów, którzy na kongresie będą reprezentować zagłębie miedziowe.

W obszernym referacie tow. Stanisław Cieślak omówił zadania jakie stoją przed organizacjami technicznymi skupionymi w NOT. Delegaci przedstawili władzom partyjnym województwa kompleksowe zagadnienia, jakie z ich strony będą poruszane na kongresie. Wśród nich na pierwszym miejscu znajduje się przetrwanie i wydobycie miedzi, dalej — przemysł maszynowy, spożywczy, energetyka. Wysoką rangę naszą delegacja nada problemom organizacji pracy. (L)

ZJAZD TTKŚ

Pod hasłem: „Istotnym zadaniem pracy ideowo-wychowawczej jest krzewienie naukowego światopoglądu i kultury świeckiej” obradował w Legnicy I Wojewódzki Zjazd Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej. Po referacie sprawozdawczym złożonym przez prezesa ustępującego zarządu — Tadeusza Podwińskiego wywodziła się dyskusja, w której głos zabierali delegaci i zaproszeni goście.

Zatwierdzono wytyczne do planu pracy na następną kadencję zarządu oraz dokonano wyboru nowego składu ZW. Prezesem został ponownie Tadeusz Podwiński, zastępcami: Maria Hulajew, Mieczysław Przenzak i Eugeniusz Gława. Mandaty na zjazd krajowy otrzymało pięciu delegatów.

Gośćmi I Wojewódzkiego Zjazdu TTKŚ byli m. in.: sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Maria Kustasz i sekretarz ZG TTKŚ Bolesław Cieślak. (P)

ĆWIERĆWIECZE „HANKI”

Znane doskonale z atrakcyjnych wyrobów Zakłady Przemysłu Dziwiarskiego „Hanka” w Legnicy obchodzą w tym roku 25-lecie istnienia. W pierwszym roku działania wartość produkcji wyniosła 93 mln zł (zatrudnienie 800 osób), obecnie w tym wielozakładowym przedsiębiorstwie pracuje ponad pięć tys. osób a wartość produkcji przekroczyła 1,6 mld zł. Od 1952 roku ilość wytwarzanych wyrobów wzrosła prawie 12-krotnie, a od 1968 „Hanka” należy do przedsiębiorstw specjalizujących się w produkcji eksportowej. Jej wyroby wysyłane są m. in. do ZSRR, Czechosłowacji, USA, RFN, Francji, Danii, Szwecji. W ubiegłym roku wartość produkcji eksportowej przekroczyła 30,6 mln zł dew.

W ubiegłym roku rozpoczęto praktyczne produkcję zupełnie nowych modeli, a na tegorocznej giełdzie „Wiosna 77” zaproponowano 22 nowe wzory i handel wszystkie zaakceptował.

Za wysokie efekty produkcyjne, troskę o jakość i estetykę wyrobów, wzbogacenie asortymentu, załoga „Hanki” wyróżniona została dyplomami i listami gratulacyjnymi od tow. Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza, od wielu lat też zajmuje czołowe miejsce we współzawodnictwie przedsiębiorstw Zjednoczenia Przemysłu Dziwiarskiego i Pończoszniczego.

TRUD I KREW GÓRNIKÓW — DZIECIOM W DARZE

Dobiega końca budowa Centrum Zdrowia Dziecka — nowoczesnego kompleksu szpitalnego, wznoszonego wysiłkiem całego społeczeństwa polskiego i środowisk polonijnych dla upamiętnienia martyrologii i męczeństwa polskich dzieci w okresie okupacji hitlerowskiej. Niemalże udział w finansowaniu tej niezwykle potrzebnej i oczekiwanej placówki leczniczej mają mieszkańcy zagłębia miedziowego, którzy w dalszym ciągu podejmują inicjatywy mające na celu wzbogacenie kasy Centrum Zdrowia Dziecka i jego banku krwi.

KONKRETNE PYTANIE



Nieprzychylnie długo trwa adaptacja starej remizy strażackiej w Lubinie na pijalnię piwa. Kiedy wreszcie obiekt będzie przekazany do użytku? Odpowiada inż. Józef Czarny, zastępca dyrektora oddziału

WSS „Społem” w Lubinie.

— Chociaż wiele pozostało jeszcze do zrobienia, zdecydowaliśmy się wreszcie przyjąć obiekt od wykonawcy, którym na początku było Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego w Górze Śląskiej, a ostatnio PBK w Legnicy. Otwarcie przewidujemy 1 maja w godzinach popołudniowych. Wyposażenie już skompletowaliśmy, zabiegamy teraz o elementy wystroju wnętrza. Staramy się także o pomoc w u-

sunieciu z najbliższego otoczenia piwiarni korzeni drzew i fragmentów starych murów, do czego potrzebny jest ciężki sprzęt. Patronat nad piwiarnią przejął Wrocławskie Zakłady Piwowarskie. Oferowanych będzie siedem gatunków piwa, m. in. pełne wrocławskie, żywieckie i okocimskie oraz zakąski.

Jeśli wykonawca dotrzyma słowa, urządzenie obiektu zakończy się w czerwcu. (Aga)

Przykładem może być inicjatywa drugiej brzo-gady Oddziału G-4 Zakładów Górniczych „Rudna”, która rzuciła hasło: Od każdego górnika — jedna dniówka na Centrum Zdrowia Dziecka. Z początkiem marca br. hasło to podjęli pracownicy nie tylko tego oddziału, ale i wielu pozostałych. Choć akcja jeszcze się nie skończyła (potrwa do końca kwietnia), to jednak jej efekty są już imponujące: do połowy bm. po jednej dodatkowej dniówce przepracowało 900 górników, którzy „urobili” około 200 tysięcy złotych z przeznaczeniem na dokończenie budowy Centrum Zdrowia Dziecka. W tym samym czasie Młodzieżowe Koło Dawców Krwi w kopalni „Rudna” zgromadziło i przekazało na potrzeby pacjentów przyszłego szpitala-pomnika ponad 8 litrów cennego leku.

„NASZE SPRAWY W NASZEJ PRASIE”

Oddział RSW „Prasa—Książka—Ruch” w Głogowie jako pierwszy w województwie zorganizował eliminację międzygminne turnieju „Nasze sprawy w naszej prasie”. Gospodarzem imprezy był Klub Prasy i Książki w Przemociu. Do eliminacji ustychn konkursu wiedzy rolniczej stanęły reprezentacje 21 klubów książki i prasy, 3 klubów „Rolnika” i dwu kół ZSMP. Zwyciężyła ekipa z Grochowie. Ona też reprezentować będzie oddział na eliminacjach wojewódzkich.

W najbliższą niedzielę w Siedliskach spotkają się reprezentacje klubów gmin wokół Legnicy, 29 kwietnia organizuje finał Złotoryja, 30 bm. Jawor. Finał wojewódzki przewidziano na 22 maja br. w Kunicach. (P)

HONOROWANY ...OD RĘKI

Zakładowy Klub Techniki i Racjonalizacji Zakładów Robót Górniczych w Lubinie i dyrekcja przedsiębiorstwa zorganizowały pierwszą zakładową giełdę wynalazków Komisja techniczna miała pełne ręce roboty. Trzeba było z trzydziestu kilku pomysłów kupić dla zakładu najekonomiczniejsze. Autorem płacono od ręki, z tym, że wyplata nie mogła przekraczać 2 tysięcy złotych.

W wyniku trwających kilka godzin przetargów kupiono 21 pomysłów. Znalazły się wśród nich m. in. propozycje produkcji części do maszyn dolowych w zakładowym warsztacie. Elementy te sprowadzano dotąd ze Szwecji. Wiele projektów dotyczyło usprawnień w maszynach i urządzeniach pracujących w ZRG. (P)

MIEDZYNARODOWE SYMPOZJUM NA TEMAT ZASOBÓW MIEDZI

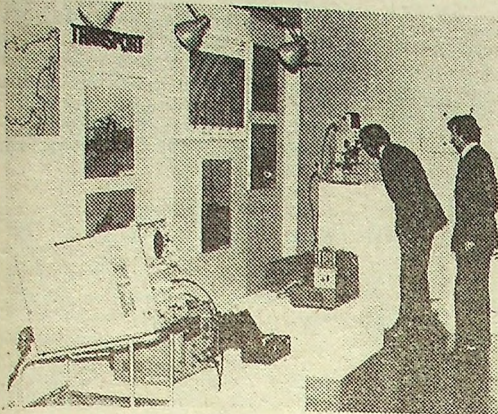
27 i 28 kwietnia odbędzie się w Lubinie II Międzynarodowe Sympozjum na temat gospodarki zasobami miedzi. Weźmie w nim udział 450 delegatów. Reprezentowanych będzie kilkanaście firm zagranicznych m.in. z ZSRR, USA, Anglii, Rumunii, Jugosławii, Francji. W tym sympozjum wygłoszonych zostanie ponad 50 referatów z dziedziny górnictwa, przeróbki, metalurgii miedzi i ochrony środowiska. Imprezą towarzyszącą będzie wystawa na lotnisku w Lubinie (czynna od 26 do 29 bm.). Ekspozycje przygotowało 70 firm krajowych i zagranicznych.

Organizatorem sympozjum jest KGHM, patronat nad nim objął wicepremier, minister hutnictwa — Franciszek Kaim. W opinii specjalistów sympozjum ma szansę stać się stałym światowym forum naukowców i praktyków przemysłu wydobywczego i przetwórczego miedzi. (L)

REKORD W KOTWIENIU

Dla uczczenia Święta Pracy członkowie ZSMP górniczy oddziału młodzieżowego G-6 ZG Lubin: Andrzej Wójcicki i Jerzy Ostrowski — operatorzy samojazdnego wozu kotwiącego, podjęli udaną próbę pobicia rekordu zmianowego w kotwieniu stropów. Rekord ten wynosi obecnie 192 zabudowane kotwy.

DNI RADZIECKIEJ NAUKI I TECHNIKI



Na zdjęciu: Fragment ekspozycji w KGHM.
Fot. Krzysztof Raczkowski

Z okazji Dni Nauki i Techniki Radzieckiej w zagłębiu miedziowym, które mogło się rozwinąć także dzięki pomocy naukowej i technicznej ZSRR, odbywa się wiele imprez.

W Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi w Lubinie otwarto wystawę „Technika radziecka w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym”. Zgromadzono na niej m. in. liczne plansze obrazujące rozmiary kontaktów handlowych KGHM ze Związkiem Radzieckim, fotografie maszyn i urządzeń stosowanych w głębinie szybów, środków transportu, aparatury służącej w pracowniach naukowych i placówkach służby zdrowia oraz wiele wydawnictw książkowych.

Dni Nauki i Techniki Radzieckiej były także okazją do spotkania absolwentów uczelni radzieckich, specjalistów z zakresu górnictwa, hutnictwa i budowy maszyn z przedstawicielami Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, które odbyło się w klubie MPiK w Legnicy. W czasie spotkania wystąpili laureaci wojewódzkiej eliminacji konkursu piosenki radzieckiej.

PRACOWITA WIOSNA

Kwiecień jest miesiącem zalesień i zadrzewień. Z tej okazji, z inicjatywy POP przy Wydziale Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu Urzędu Wojewódzkiego, zorganizowano ogólnowojewódzki czyn społeczny na terenie lasów państwowych i wszystkich gmin. Akcją ta, składającą się z dwóch etapów (wiosna i jesień), ma na celu zwiększenie powierzchni lasów, walkę z zanieczyszczeniami środowiska naturalnego i upiększenie krajobrazu. W tym miesiącu prawie 13 tys. osób (w większości młodzież szkolna) zasiała 80 tys. drzew i krzewów. Łącznie zalesiło się 220 ha i uzupełniło podszycie na 180 ha.

W minioną sobotę i niedzielę ponad 600 strażaków-ochotników reprezentujących 31 jednostek OSP uczestniczyło w czynie społecznym na rzecz upiększania Legnicy. Przepracowali oni 4.032 roboczogodziny o wartości 60 tysięcy złotych. Prace koncentrowały się na zagospodarowywaniu terenów wokół legnickiego zamku. Strażacy działali też przy budowie małej obwodnicy wykonując wiele robót ziemnych. Ekipy OSP ułożyły także 1200 mb. krawężników i wysypały tłuczniem ścieżki na budowanej nadkaszawskiej promenadzie.

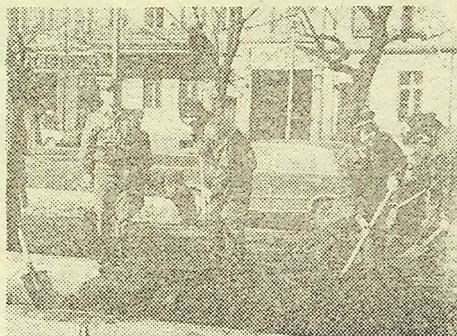
Prace społeczne strażaków na rzecz Legnicy kontynuowane będą w kolejne wiosenne niedziele br.

(kr)

(p)



Fot. Krzysztof Raczkowski



Fot. Wincenty Kolodziejczyk

OLIMPIADA EKONOMISTÓW

W Młodzieżowym Domu Kultury w Legnicy (17 i 18 bm.) odbył się finał XIII Dolnośląskiej Olimpiady Ekonomicznej. Startowało w niej prawie 1600 uczniów wszelkiego typu szkół ekonomicznych. Do Legnicy zjechało 120 finalistów, reprezentujących województwa: wrocławskie, elenigorskie i legnickie, z których wyłoniono najlepszą dwunastkę. W ścisłym finale zwyciężyła Anna Szota z Zespołu Szkół Zawodowych CZRS w Świdnicy przed Ireną Motylewicz z ZSE CZRS w Lubaniu Śląskim i Violetta Dorniak z ZSE w Legnicy.

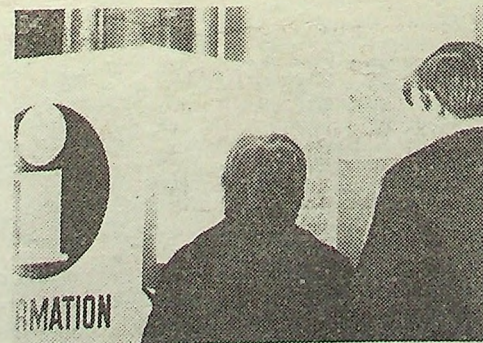


Od lewej: Violetta Dorniak, Irena Motylewicz i Anna Szota.
Fot. Krzysztof Raczkowski

FRAJDA ZA DARMO

Na legnickim dworcu PKP, obok automatów do sprzedaży biletów, zainstalowano mechaniczny informator, który po przyłączeniu guzika podaje połączenia z wybraną miejscowością. Szkoda tylko, że stał się on głównie przedmiotem zabawy dzieci i młodzieży. Każda nowość przyciąga i cieszy, wszelkie automaty mają wielkie „wzięcie” ale — niestety — na skutek tego służą znacznie krócej niż powinny. A gdyby tak na użytkowników automatów ktoś od czasu do czasu rzucił okiem?

(kr)



Fot. Krzysztof Raczkowski

WYWIAD

— W ubiegłej pięcioletniej zbudowano na terenie obecnego województwa legnickiego 14,1 tys. mieszkań. Choć stanowi to tylko 80 proc. programu zweryfikowanego decyzjami rządowymi w 1975 roku jest to i tak dwukrotnie więcej niż w latach 1966—1970. Mimo stworzenia w ostatnich latach zrębów nowoczesnego przemysłu mieszkaniowego, początek bieżącej pięcioletki nie był dla naszego budownictwa zbyt pomyślny...

— Plan społeczno-gospodarczego rozwoju województwa legnickiego na lata 1976—1980, przyjęty na sesji WRN w lutym br. zakłada wybudowanie 28.800 mieszkań, czyli o 105 proc. więcej niż w poprzednim pięcioleciu. Nie zaspokoi to jednak wszystkich potrzeb, które opiewają na 37 tys. mieszkań. Dynamika budownictwa w stosunku do poprzedniej pięcioletki jest tak duża, że dalszy jej wzrost jest w aktualnej sytuacji nierealny. Jakkolwiek budownictwo wielorodzinne wzrosło w roku 1976 w stosunku do 1975 o 16,7 proc. planowe zadania pierwszego roku pięcioletki wykonano tylko w 74,4 proc. Nie w pełni zrealizowano również program budownictwa towarzyszącego.

— Rozwój przemysłu miedziowego, wyprzedzając znacznie tempo rozwoju infrastruktury społecznej, spowodował spore dysproporcje między wzrostem gospodarczym a zaspokojeniem potrzeb mieszkaniowych. Nastąpił napływ ludności młodej, czynnej zawodowo, która w wyniku szybkiego osłabiania wysokich średnich zarobków dąży do stabilizacji. Niedostatek mieszkań stoi temu na przeszkodzie powodując niekorzystne skutki społeczne...

TEMAT DNIA: MIESZKANIA

— Dlatego za wszelką cenę musimy zmierzać do pełnej realizacji planów w budownictwie mieszkaniowym. Nie jest to zadanie łatwe, chociaż problemy te są w centrum zainteresowania władz polityczno-administracyjnych województwa. Główną przyczyną istniejących trudności w pełnej realizacji zadań planowych są dysproporcje między wielkością nakładów a mocami przerobowymi, których niedobór sięga obecnie 400-500 mln złotych rocznie. Z programu działania Zielonogórskiego Zjednoczenia Budownictwa (koordynatora budownictwa ogólnego w Legnicy) na lata 1976-80 wynika np. że ujęte w NPSG zadania dla naszego województwa przedsiębiorstwa ZSB mogą wykonać tylko w 91,6 proc.

— Co Pana zdaniem należałoby zrobić dla poprawy sytuacji?

— Pilne staje się powołanie samodzielnego przedsiębiorstwa robót inżynierskich. Konieczne jest szybkie zakończenie budowy „fabryki domów” w Głogowie i rozpoczęcie podobnej inwestycji w Pątnowie, zapewnienie istniejącym „fabrykom domów” odpowiednich form do produkcji płyt. Potrzebne są dodatkowe nakłady na budowę ciepłowni w Lubinie i oczyszczalni ścieków w Ścinawie Chojnowie. Chocianowie. Ważna sprawa jest uzyskanie 2,5 mld zł na realizację systemu zaopatrzenia LGOM w wodę. Równie pilne jest przygotowanie odpowiednich baz magazynowych, sprzętowo-transportowych i remontowych dla przedsiębiorstw, zwłaszcza dla PRIBO i KBO oraz wyposażenie budów w niezbędny drobny sprzęt i narzędzia do robót wykończeniowych. Oczekujemy od zakładów pracy pomocy w zespolonej realizacji budownictwa indywidualnego, daleko idących udogodnień dla budujących. Wystąpiłoby do resortu o przydzielenie nam poligonowej wytwórni prefabrykatów dla tego budownictwa, rozważamy też możliwość przeznaczania na ten cel cegielni w Kunicach. Dodam, że czynione będą starania o powołanie w województwie jednej organizacji projektowej, która zapewniłaby przygotowanie niezbędnej dokumentacji dla budownictwa uspołecznionego.

— Nie są to zapewne wszystkie problemy, które jutro będą przedmiotem obrad WRN?

— Jakość prefabrykatów robót budowlano-montażowych poprawa organizacji pracy na budowach, koordynacja dyscypliny inwestycyjnej, obsługa inwestorska wiele innych spraw, które decydują o powodzeniu będąc o pełnej realizacji programu budownictwa były przedmiotem posiedzeń komisji spotkań radnych z wyborcami, a jutro zostaną przedstawione na sesji WRN. Województwo nasze ze swoimi kłopotami mieszkaniowym nie jest zdane na własne siły. Analiza sytuacji wypracowana przez kierownictwo KW PZPR wniosła znalazły zrozumienie u władz centralnych, które przysłały już nam z pomocą. Musimy jednak liczyć przede wszystkim na siebie — na załogi budowlane projektantów inwestorów zakłady pracy samorząd mieszkańców. Sam musimy zagospodarować istniejące rezerwy ludzkie i materialne zlikwidować niegospodarność bałaganiarstwa i partactwa.

Z TADEUSZEM KOŁTONIEM, przewodniczącym Komisji Rozwoju Gospodarczego Planowania Przestrzennego wojewódzkiej Rady Narodowej w Legnicy rozmawiał: STANISŁAW MAŁECKI

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Dzień pierwszy — poniedziałek. Pierwsze piętro, mieszkanie numer 1.

GABRIELA

— Dom mniej okazały niż te „na górze” — twierdzi Ludwik, syn szewca Ludwika. — Solidniejszy jednak. Tutaj sami dla siebie budowaliśmy. Staranie było większe, nikt nie rezonował, że „to tylko państwowe”.

— Nie gadałbyś tak przy dzieciach. Wstyd — mówi matka Zofia, żony Ludwika. — Z nędzarzy nie jestem, ale po prawdzie to podług przedwojny teraz mamy Amerykę. Wszystko masz państwowe, nawet chowanie dzieci. A wtedy było tak: jak się urodzi i żyje, to znaczy wiedzie się, a jak zemrze — też trzeba było się pogodzić.

— Mamo nie porównuj. Sama wiesz, jak choćby na meble długo trzeba było składać i to przecież z dwóch pensji.

Matka Zofia, Gabriela nachyliła się tak, żeby oni nie słyszeli:

— Co tam będę gadała. Dobrze mi tu. Radam, że mnie trzymają. Jakbym przy synu została, który po mężu świętej pamięci objął gospodarstwo, nie miałabym lepiej.

Dzień drugi — wtorek.

Pierwsze piętro, mieszkanie numer 4.

SPACER

Zenon ma lat dwadzieścia siedem, Bogusława dwadzieścia trzy, ich syn — Konrad — dwa lata. Wszyscy urodzili się w Legnicy. Do mieszkania na Rewolucji Październikowej „awansowali” z kąta przy rodzicach. Przez rok kupili do mieszkania meble, lodówkę i trochę gospodarskich drobiazgów. Dorabiają się. W rogu stoi drewniane łóżeczko.

— Od pierwszego końca bezpłatny urlop — mówi Bogusława — i wracam do pracy. Trzeba zarobić. Był czas, że z pensji Zenka można było gospodarzyć. Pięć tysięcy regularnie przynosił. Opuścił się jednak, teraz dobrze, jak mi trzy przyniesie...

— Nie pójde przeciw krasie! Jak mąż na budowie, to już sobie tak wykonywaliście, że ma do 15 pracować w zakładzie, a od 16 prywatnie. A teraz nie sezon. Latem co innego.

— Zawsze pięknie wszystko tłumaczysz. Wypić muszę — bo inaczej fuchy nie załatwię. Nie mogę tak harować, bo muszę zdawać na studia. I z tego wszystkiego, to teraz nawet koszula nocna jest inwestycja...

— Dostałaś ją ode mnie na Dzień Kobiet!

— Z domowej portmonetki... Inni o samochodzie marzą, a my z kina, wycieczki, z Sylwestra rezygnujemy, bo grosz przed wydaniem trzy razy trzeba w ręce obrócić.

Tego wieczoru stojący w kącie telewizor znów będzie „drzemał”. Zrezygnują z wieczornego programu. Spędzą wieczór na spacerze. Już ciepło. Dzieciak dokazuje. Czasem tak aż do rynku dochodzą.

Dzień trzeci — środa. Drugie piętro, mieszkanie numer 6.

DYPLOM

Rozgardiasz. Wieczorem wybierają się do rodziców, a tu trzeba jeszcze dzieciom przygotować kolację. Umyć i do snu ułożyć. Maria sama się krząta, choć niedawno bardzo zmęczona z dyżuru w szpitalu wróciła. Zenon z zacięciem ogląda w telewizji „Świat, który nie może zginąć”...

Dzieci już ułożone do snu. Maria zabiera z kanapki mocno sformatowany plaszczyk. „W locie” porząd-

kuje kuchnię. Po powrocie musi jeszcze napisać wypracowanie — „bo jutro zajęcia w liceum medycznym” — i przeczytać ostatni rozdział „Gehenny” pożyczanej od koleżanki tylko na dwa dni. Zenon też już jest gotowy do wyjścia, właśnie skończył się program. Opuuszczają na kilka godzin dom, z którego tak są dumni. Ostatnio przecież kupili meble za 34 tysiące. Regały ucinają się od kryształów i oprawionych fotografii...

Zgrzyt przekręcanego w zamku klucza:

— A tutaj mieszka pani Sabina. Wszyscy ją lubią... Jej ojciec w

i najważniejsze bez krzywdy dziecka. W ubiegłych latach zwiedziłszy z córką pół Polski. W tym roku przy dobrych układach, może pojedzie ze mną do Erywania. Nie ma czasu na dzielenie włosów na czworo. Ja mam na głowie studia. Bito projektowe finansowo podlega Legnicy, ale dyrekcję mamy w Łodzi. Chodzę więc z podaniem od Annasza do Kajfasza. Po drugie z sąsiedztwa nikt nie jątrzy. Nie ma takiego „życia towarzyskiego na schodach” jak choćby w kamienicy, gdzie mieszkają teściowie. Tutaj zanikło, wystarczają znajomości z pracy.

Więc szybko i taniej to swoje „M” w efekcie dostaliśmy, choć wysiłku trzeba było sporo włożyć. Wszystkich przyjemności wyrzekłem się, nawet wędkę w kącie pozyskałem, choć to moja największa pasja. W bibliotece tylko książki o rybactwie i wojenne „Tygrysy”. Teraz już się człowiek stabilizuje, może wrócić do tego, co lubi. Jeszcze trochę się oclepi i znów jak w każdą niedzielę całą rodziną z pontonem będziemy śmigać nad rzeką...

— Maluchem?

— Ja jadę „komarem”, syn na rowerze, a żona z córką autobusem. Do domu jak człowiek z roboty wróci, to od razu za gazetę chwytą. Codziennie kupuję „Robotnicę” i „Sport”. W poniedziałek też „Trybunę Ludu”, bo w tym dniu „Sport” nie wychodzi.

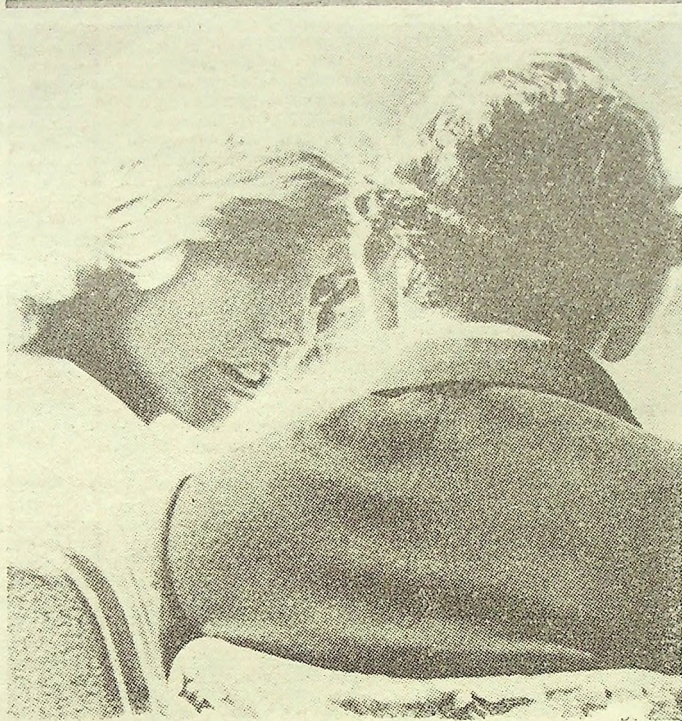
Dzień szósty — sobota. Piąte piętro, mieszkanie numer 16.

POSAG

Młoda kobieta pnie się po schodach. Jedną ręką trzyma rower, drugą opiera się o poręcz. Za nią — dwóch szkrabów. — Byłam z moimi budrysami na spacerze. Wiosna, to rozpiera ich energia...

Ciepło, bo jeszcze grzeją. Kawa, Kanapa jest naprawdę wygodna. Krzys wdrapuje się na nią triumfalnie i z uśmiechem zawisa na szyi Marii.

— Na pierwszy rzut oka nie pasujemy do siebie. Zygmunt wychowany na wsi, ja w mieście. A jednak założyliśmy rodzinę. Decyzję podjął przez nas trochę na warata, jeszcze podczas wspólnej nauki w liceum ekonomicznym, okazała się szczęśliwa. Start trudny, jak u wszystkich. Pozbieraliśmy się jednak szybko. Pomogła pożyczka 50 tysięcy i ten patronat nad budową. Dorabiamy się. Zygmunt kupił od kolegi starą „warszawę”. Wielu łapie się za głowę, nie tylko, że taki zbytek, ale że również na gazety sporo grosza wydajemy. Cóż, zależy co kogo bawi. Mając auto możemy wyskoczyć po prowiant do teściów, nie ma kłopotów z powrotem z późnego bridża, z kawiarni. Od czasu do czasu starcza na wypad do „Piasta”. Ludzie mają dziwną mentalność. Są tacy, co z wyrzutem mówią, że ich dzieci mają więcej niż oni mieli. A to przecież normalna kolej rzeczy. Jedyną troską jest chyba to, aby ten kapitał wiedzy, wychowania i środków ułożył lepiej od nas wykorzystania. Jak braliśmy ślub, posag był archaizmem. My jednak zafundowaliśmy w PZU wiano dla naszych pociech.



SCHODY

TOMASZ KALICKI

biurze pracuje, ona też. Więc się kłaniają. To się liczy. I choćby nie wiem co, moje dzieci zdobędą dyplom inżyniera albo lekarza!

Dzień czwarty — czwartek. Trzecie piętro, mieszkanie numer 8.

MARZENIE

Nieustępliw dźwięk dzwonka. To śpieszno tak dziewięcioletniej Małgosi — córce Józefa. Z podwórka przyszła wypłakać się do domu: — Kryśka mnie przewalała, że nie chciałem jej pożyczyć łotki. A przecież nie wolno, bo się szybko psuje. Usadła na wersalce w pokoju taty. Uspokojenie najlepiej przychodzi w samotności. Ojciec wychodzi do kuchni...

— Na początku jak większość młodych małżeństw, z konieczności zamieszkaliśmy z rodzicami żony. Wybawieniem okazał się ten patronat. Ponieważ dom projektowany był w mojej pracowni, szefowi udało się jakoś mnie wkłócić. Gdy otrzymaliśmy klucze, człowiek był przekonany, że jest to wspaniałe otwarcie w przyszłość. Ile wtedy było radości, obietnic, nadziei? Życie jednak bywa przewrotne. Gniazdko już jest i wówczas dopiero okazało się, że pomylił się, że jest w nim ciasno i nieciekawie. Od roku jesteśmy w separacji, wniesiliśmy pozew o rozwód. Teraz córka odbywa spacer w dwóch turach — pierwsza z żoną, druga ze mną. Jakoś sobie to bez żalów ułożyliśmy. Kulturalnie

Małgosi znudziły się lzy. Pod pachą trzyma „Jacka, Wacka i Pan-kracka”.

— Małgosiu, latem chyba pojedziemy do Erywania do koleżanki babci...

— Eee... Już byłam w Gdyni, we Wrocławiu, w Warszawie. Bardziej potrzebny jest mi magnetofon. Muszę już zacząć się uczyć. Wiesz przecież, że chcę być taką panią z teatru. Noo aktorką! Ale tatuś... wie jakie jest moje najprawdziwsze marzenie? Marzę o takim prezencie... Oprawka, taka jak do zdjęć. Tylko duża. Żebym mogła powiesić dyplom, który dostałam za najlepszy w szkole rysunek.

Dzień piąty — piątek. Czwarte piętro. Mieszkanie numer 14.

STABILIZACJA

Późno już, Piotrowscy jeszcze nie przysnęli, a przecież tak już jest ułożone, że w piątek, gdy nie ma w telewizji, spotykają się na rozgrywkach. Oni grają w remi-bridża, kobiety w chińczyka. Przez jesień i zimą prowadzili tabelę, jak w lidze.

— Zabawiał nas sekretarz komitetu zakładowego. Właśnie dowiedzieliśmy się, że na mieszkanie trzeba czekać do 1985 roku. Czekać w jednym pokoju, z dwójką dzieci? Aż tu przychodzi sekretarz i mówi:

— Chcecie mieszkanie szybciej? Dostaniecie, ale sami musicie ten dom budować.

Jutro niedziela. Dzień tradycyjnie rodzinny. Cały tydzień po schodach, a tak mało...

— Dobry wieczór! Wczoraj spotkaliśmy się u mnie. Prawdziwie to chyba trudno będzie napisać...? Ludzie zamykają się w sobie. Cicho tu niby i spokojnie. Nikogo nie obchodzi, że ten chłopak spod jednynki szkoły widział tylko z zewnątrz, choć powinien już być w czwartej klasie. Jak byłem w zetemesie, człowiek był bojowo do życia nastawiony. A teraz własny dom na karku. Czasem więc tylko cholera w duchu bierze.

PO PRZEJŚCIU na drugą stronę ulicy jeszcze raz spojrzanie na szachownicę rozświetlonych okien. Tam — nowoczesne meble, radio, telewizor, biblioteczne regały zapelnione kryształami. Sylwetki pochylone w kierunku migającego ekranu. Tak niewiele słów, tak niewiele marzeń i niepokojów, tak wygodnie w ścianach „M”-lleś...

ŻYCIORYSY PRACOWITYCH

NA ODDZIALE, którego jest brygadzi-
stą w kopalni „Rudna”, wszyscy — to jest prawie pół setki górników — grają w totolotka, albo w zakłady piłkarskie — na ligę krajową i angielską. Obstawiają wszystkie gry, mają swoje wypróbowane systemy, założyli spółki przyszłych milionerów. W poniedziałek rano, każdy mówi tylko o jednym: fortuna — tuż, tuż koło nosa przeleciała...



„Wstyd się przyznać. Przed ślubem przyrzekłem żonie, że pójdę do technikum. Cóż, człowiek zaczął się dorabiać, w dzieci inwestować i tak jakoś umknęło...”

Fot. Krzysztof Raczkowiak

FORTUNA KAWĘCKIEGO

Marian Kawęcki — najstarszy — z tej tradycji się wyłamuje. Raz tylko od dwudziestu lat zrobił wyjątek. W ostatnią niedzielę, gdy z żoną pojechali do Wrocławia kupić dzieciom piasku, kupił dwa losy loterii „Fortuna”. Przegrał. Skwitował to krótko: — Już ja wolę swój sposób na szczęście. Z fortuną się nie igras, liczy się po prostu na jej pieczę. I wtedy się wygrywa...

Filozofowanie? Nie. Marian Kawęcki przed siedmiu laty już właściwie był na drugim świecie. Widocznie jednak Charon uznał, że jeszcze na niego nie kolej. Odmówił przejazdu i pan Marian dalej fedruje. Było tak:

— Przed zasypaniem wyczerpanego już przodka, likwiduje się obudowę. Właśnie wybijam ostatni stojak, gdy niespodziewanie „sypnęło” się okno. Przywaliło mnie siedem kubków skały. Tyle, ile wchodzi na dwie wywrotki. Przez godzinę mnie odkopywali. Wszystko skończyło się na strachu i liczeniu zeber. To był drugi wypadek. Pierwszy zdarzył się podczas pierwszej szczyty. W 1959 roku, gdy po namowie starszego brata, Rafała, do górnictwa, do „Leny”. Na górę wyjechałem błądy i z postanowieniem natychmiastowego pożegnania się z tym fachem. A brat na to wszystko wybuchnął śmiechem: „mięczak jesteś”. Cóż było robić. Zostałem. A po roku dołączył do górniczej bractwa „Jciec”, który całe życie był woźnicą. Poszedł na przodek i szczęśliwie wypracował sobie emeryturę górniczą.

Marian Kawęcki został laureatem konkursu „Człowiek konkretnej roboty 1976 r”. On sam mówi, że to chyba jednak omyłkowo, już jeśli się tytuł należał to całemu oddziałowi. Ludzie jednak na dole nie mieli żadnego żalu. Przeciwnie — autentycznie byli dumni. Gratulując mu, oczywiście uściśkami dłoni, mówili: — To, to rozumiemy, stało się jak powinno. Sprawiedliwie!

Na oddziale, prócz sztygara, Kawęckiego i jeszcze dwóch górników, wszyscy są bardzo młodzi. Chłopaki od dziewiętnastu do dwudziestu dwóch lat. W zeszłym roku do wojska aż sześciu poszło. Zespół w kopalni należy do najlepszych. Zadania wykonują wzorowo. Jaka jest więc recepta na produkcyjną fortunę? Skąd tyle zapału u człowieka, który gdy pracuje na pierwszej zmianie, musi wstać już o trzeciej nad ranem, a wraca do domu dopiero o szesnastej, bo dojeżdża aż ze Złotoryi. Staroza mu czasu na wszystko: i na szczęście rodzinne i dopilnowanie z żoną domu i pomoc ludziom. Jest przecież przewodniczącym oddziałowej rady związkowej. Przycho-
dzą do niego, iak do radcy praw-

prawień, czasem siadam na maszynie i zastępuję, jeśli akurat nie ma operatora. Wiem jakie w innej sytuacji byłoby konsekwencje — przecież operatorzy wozów odstawczych pracują w akordzie. A tak — jasne, pewne ryzyko jest — ale ludzie wiedzą chociaż, że u nas zawsze wszystko musi grać. To ich zobowiązuje.

Czasem bywa, że zdarzy się przyjść na szczytę po jakiejś uroczystości, powiedzmy umownie — „niewyspanym”. Wtedy chłopakowi, jeszcze na górze, mówię — wracaj do domu. Załatwię ze sztygarem dniówkę i jakoś w tygodniu odrobisz. Jasne, jeśli „przypadek” się powtórzy — bez sentymentów rozstaje się z takim pracownikiem. Na początku jednak każdemu zaufam, każdemu pomogę, każdego rozumiem, bo przecież między ludźmi to różnie bywa. Zawsze oceniając człowieka biorę poprawkę na prawo do zaadaptowania się. Sam wiem po sobie jak to jest. Wprowadzony został system cztero-brygadowy. Zależy dla organizacji pracy są niewątpliwie. Co pięć dni wolne. Następuje więc regeneracja sił, lepsze jest zabezpieczenie w spręż. Teraz zawsze mamy stałą rezerwę dwóch ładowarek i dwóch wozów odstawczych — nie ma mowy o przestojach. To zgoda, to są zalety. Ale w rzeczywistości nim przywycisz się do pracy w nocy — już przychodzi pierwsza zmiana i w efekcie organizm nie nadąża z przestawieniem się.

— Ludzie też różnie patrzą, bo przecież, gdy wolne wypadnie w dzień powszedni, trudno o zadowolenie — żona w pracy, dzieci w szkole, a ty się w pustych czterech ścianach objasz. Jasne, do wszystkiego trzeba przywyknąć. Człowiek musi się wciągać, jak i w samej robocie.

— Jak startowaliśmy w „Rudnej” norma wynosiła 1400 ton na zmianę, teraz już 2200, co miesiąc plan pnie się w górę. I ludzie rozumieją, że muszą rosnąć wymagania, bo przecież nabierają wprawy.

— Teraz powinna nam znów podskoczyć wydajność. Doprowadziliśmy do tego, że dla zmienników wprowadzamy już do chodników wozy kotwice. Szybcieli mogą więc przystąpić do eksploatacji pokładu. To nie wszystko. Jeśli się dorobimy takich urządzeń jak górniczy radziec — myślę o maszynach do wprowadzania ładunków w otwory strzelnicze — to znów urwimy minimum po godzinie na zmianę i z tonami pójdziemy w górę.

W domu Kawęckich jest zawsze wesoło. Marek i Andrzej w zabawie mogą liczyć na towarzystwo rodziców. Wszystkich łączy wielka przyjaźń do zwierząt. Do niedawna mieli osiem akwariów z takimi unikatami jak latające rybki szczupienice. Zresztą w domu zawsze, jak to mówi Andrzej, coś musi śpiewać (mowa o kanarku) i dreptać (dwumiesięczny ratler). Jeśli tylko tato ma pierwszą zmianę, wieczorem długo ciągną się rodzinne rozmowy. Uczestniczy w nich również dziadek i babcia. Ojciec pani Heleny jest bowiem weteranem górnictwa miedzi — uczestniczył jeszcze w odwadnianiu „Leny”. Tematów jest zawsze dużo: wrażenia z wycieczki do ZSRR, przygotowania do Olimpiady (Marek otrzymał od taty już dwa znaczki olimpijskie), o sporcie (pan Kawęcki przez szereg lat był podporą klubu „Górniki”, Marek, uczeń piątej klasy, uprawia zawodniczo siatkówkę), o pierwszym od lat wspólnym urlopie, który spędzą w lipcu w Kołobrzegu, o akwariach, aby mamę wreszcie uodbruchać, żeby cofnęła swoje veto, o wojsku. Pan Marian służył trzy lata w WOP-ie, co roku jest powoływany na ćwiczenia rezerwy i zafascynowany jest wojskiem. Jego największym marzeniem są szlify oficerskie dla obu synów.

TOMASZ KALICKI

LISTY

Półtora roku to za mało?

W pierwszych dniach października 1975 roku do prywatnego Zakładu Napraw Radio-Telewizyjnych w Lubinie przy ul. Słonecznej oddałem do naprawy telewizor Elektronika Wt 100 produkcji ZSRR. W wyznaczonym terminie telewizor nie był naprawiony, bo „brak części”. Po paru miesiącach dowiedziałem się o jakie części chodzi i sprowadziłem je. Telewizor dalej stał nie naprawiony, a ile razy poszedłem, słyszałem „przyjdź pan w piątek, środę” itd., itd. Po pewnym czasie nabyłem taki sam telewizor, który nie-
stety, też zaczął się psuć. Zawiozłem w czerwcu 1976 r. ten drugi telewizor do naprawy, do tego samego zakładu. Myślałem, że z dwóch szybko da się zrobić jeden dobrze grający telewizor. Niestety, dalej nie. Ostatnio byłem w zakładzie 31 III 77 r. Szef zakładu oświadczył, że: „Telewizor gra, jest w porządku, ale trochę faluje, a nie mam się kiedy za niego wziąć”.

Wspólnie z żoną, z którą chodzę, się dowiadywać na zmianę, ustalił-
my, że w trzecim roku trwania naprawy będziemy chodzić raz na kwartał. Nie chcemy zabierać drogocennego czasu właścicielowi zakładu. Może wtedy będzie mógł wziąć się do telewizora? Oby tylko nastąpiło to nie później niż w przyszłym pięcioleciu.

Janusz Peksa
ul. 11 Lutego 14/17
59-300 Lubin

Wojna psychologiczna?

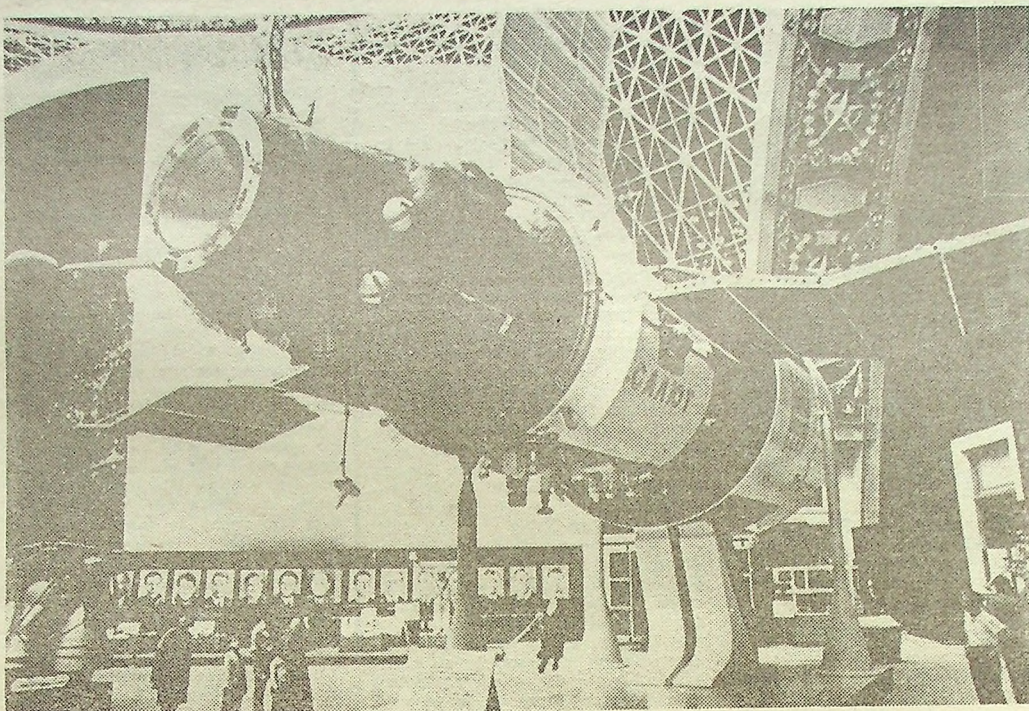
Nawiązując do wielu listów lokatorów spółdzielczych bloków chciałbym dorzucić swoje niezadowolenie z działalności Spółdzielni Mieszkaniowej w Polkowicach. Sprawa, którą chcę tu opisać, była poruszana na zebraniu na początku marca i dotyczy bloku 10A i przyległego do niego terenu przy ulicy 11 Lutego. Nie sposób wejść do piwnicy. Wygląda ona jak porządkiejszy szalek. Nie sposób jednak aby jedna dozorczyń, która i tak jest przeciążona pracą, była w stanie utrzymać porządek bez pomocy spółdzielni (wystarczyłoby założyć zamki zatraskowe u drzwiach).

Na placu zabaw w ubiegłym roku został naruszony słup oświetleniowy (był pochylony). Obecnie leży on polamany. Spółdzielnia tłumaczy, że to leży w kompetencji ZE Lubin. Czy to jest tłumaczenie? Stosy śmieci zalegają śmietnik. Na siedem klatek czynna jest tylko jedna pralnia, której stam i tak wlecie pozostawia do życzenia, podobnie jak suszarnia.

Na koniec kilka słów o „szaletach” mieszkań. Pękają ściany, sufity, stolarka budowlana jest okropna — dość powiedzieć, że nie musimy wietrzyć mieszkań, wystarczy wypaczone okna i drzwi. Temperatura w okresie zimowym nie przekraczała 16 stopni Celsjusza, mimo uszczelnień.

Wszystko, o czym napisałem jest wiadome Spółdzielni Mieszkaniowej w Polkowicach, jak również nie jest to nowością. Od kilku lat trwa walka psychologiczna między lokatorami a spółdzielnią...

AN
(nazwisko i adres
znane redakcji)



Fot. CAF

"INTERKOSMOS" MA 10 LAT

PROGRAM wielostronnej współpracy krajów socjalistycznych w badaniach i pokojowym wykorzystaniu przestrzeni kosmicznej — „Interkosmos” w kwietniu br. obchodzi swe dziesięciolecie. Przyłączyły się do niego: Bułgaria, Czechosłowacja, Kuba, Mongolia, NRD, Polska, Rumunia, Węgry i ZSRR.

Współpracę tę można było podjąć dzięki udostępnieniu przez Związek Radziecki środków techniki kosmicznej — rakiet i sztucznych satelitów. Przyjęto cztery główne kierunki działania: fizyka kosmiczna, meteorologia, łączność i medycyna. Najobszerniejszym i zasadniczym dla rozwoju pozostałych zakresów działaniem jest pierwszy z nich. Dostarcza informacji podstawowych, wykorzystywanych przez specjalistów z pozostałych dziedzin.

Sekcja fizyki kosmicznej Komitetu ds. Badań i Pokojowego Wykorzystania Przestrzeni Kosmicznej, jaki od r. 1962 (początkowo pod nieco inną nazwą) istniał przy Prezydium PAN, podjęła prace nad zagadnieniami naukowymi i technicznymi. Obejmowały one zarówno badania górnych warstw atmosfery, jonosfery i magnetosfery jak też promieniowania kosmicznego, przestrzeni międzyplanetarnej, Słońca i Księżyca.

Działająca w niej grupa naukowców, kierowana przez prof. Stefana Piotrowskiego, zajęła się też badaniem powierzchni Ziemi metodami satelitarnymi oraz konstrukcją odpowiadającej specjalnym wymaganiom aparatury do lotów w przestrzeni okołozemskiej.

Z uwagi na odrębność celów i metod, jak też wyraźnie stosowany charakter prac, w późniejszym okresie wyodrębniła się w komi-

tecie sekcja teledetekcji. Wchodzący w jej skład specjaliści podjęli tematykę o wielkim znaczeniu gospodarczym: badania — z orbity okołozemskiej — zasobów naszej planety, stanu zasiewów, lasów, wód, potencjalnych miejsc występowania bogactw naturalnych, rozpoznawania budowy geologicznej itd.

W Komitecie działają też sekcje: meteorologii kosmicznej, łączności, geodezji satelitarnej oraz biologii i medycyny kosmicznej.

Pierwsza polska aparatura znalazła się w kosmosie 23 listopada 1970 r. Została wystrzelona za pomocą radzieckiej rakiety „Wertikał” na wysokość ok. 500 km. Zadaniem jej było zbadanie — poza atmosferą Ziemi — promieniowania Słońca w paśmie średnich fal radiowych, była konstrukcją polskiej. We współpracy z naukowcami z Instytutu Badań Kosmicznych Akademii Nauk ZSRR przygotowała doświadczenie naukowe, z Zakładu Astronomii PAN i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika z Torunia, Instytutu Maszyn Metametycznych w Warszawie i warszawskiego Instytutu Lotnictwa.

Kolejny polski eksperyment satelitarny, na sputniku „Interkosmos 6” dotyczył badania promieniowania kosmicznego. Obfity plon informacji naukowej, której analiza trwa do dziś, przyniósł polsko-radziecki eksperyment „Interkosmos-Kopernik 500”. Prawie cała aparatura wypełniająca wnętrze satelity, służąca do badania emisji Słońca w paśmie średnich fal radiowych, była konstrukcją polskiej. We współpracy z naukowcami z Instytutu Badań Kosmicznych Akademii Nauk ZSRR przygotowała doświadczenie naukowe, z Zakładu Astronomii PAN i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika z Torunia, Instytutu Maszyn Metametycznych w Warszawie i warszawskiego Instytutu Lotnictwa.

Osiągnięcia badawcze mają wszystkie polskie specjalności kosmiczne. Przez kilka lat prowadzono aktywne badania atmosfery za pomocą konstruowanych w kraju rakiet meteorologicznych. Przynio-

sły one m.in. wiedzę o zależnościach wpływających na wielkość opadów w północnej i środkowej części kraju. W globalnym programie „Arktyka — Antarktyda” uczestniczą specjaliści w dziedzinie geodezji satelitarnej. Za pomocą laserów wyznaczają dokładny kształt Ziemi, o której od dawna wiemy, że nie jest idealną kulą.

Obszerne badania podjęto w dziedzinie biologii i medycyny kosmicznej, której zagadnienia łączą się z problemami, z jakimi spotyka się i medycyna lotnicza. Wyniki ich znajdują również zastosowanie w „ziemskiej” medycynie zajmującej się problemami fizjologii, ochrony radiologicznej a także — m.in. sportu. Dzięki prognozom warunków łączności radiowej, dokonywanym przez Instytut Geofizyki PAN na podstawie badania aktywności Słońca i stanu jonosfery, informacje o najlepszych w danym miesiącu i dniu kanałach radiowych otrzymują m. in. PLL Lot, żegluga a także — Polska Agencja Prasowa otrzymująca i nadająca wiadomości za pomocą radiotelegrafów. Polska Telewizja korzysta z systemu łączności satelitarnej „Intersputnik” a Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej — z dokonywanych przez satelity fotografii pokrywę chmur, będącej codziennie wykorzystywaną pomocą dla synoptyka.

W ARUNKI dla zasadniczego przyspieszenia rozwoju badań kosmicznych w naszym kraju powstały dzięki zawarciu w ub. roku przez kraje „Interkosmosu” porozumienia o przygotowaniu do lotów załogowych a także przyjęciu odpowiedniego programu badawczego przez PAN. Pierwszeństwo w nim ma badanie — z orbity — Ziemi i jej zasobów. Przewiduje się też nawiązanie rozległej — współpracy wielu resortów, które łącznie będą wykorzystywać możliwości, jakie daje technika kosmiczna.

LISTY

To nie jest prawda!

Zwracam się z prośbą o pomoc w załatwieniu remontu mieszkania służbowego w Siedlcach nr 28. W sprawie tej interweniuję w PGR już dwa lata. Pierwsze pismo wysłałam w 1975 r. do „Robotnika Rolnego”. Po interwencji postawiono mi tylko kuchnię kafłową do gotowania. Jeden pokój jest w ogóle bez pieca, okno stare pojedyncze, wilgoć na ścianach. Zupełnie zniszczyły mi się meble od wilgoci. Pod pokojem znajduje się piwnica, w której w okresie zimowym jest zawsze woda. Podobnie jest w drugim pokoju. Wciążnie dymi piec. Meble w tym pokoju także się zniszczyły. W kuchni okna są pojedyncze. Podłoga jest potłuczona bezpośrednio na ziemi bez żadnych podkładów. Deski przez to zgniły, połamały się. W takich warunkach mieszkam z mężem i 6 dziećmi. Niedługo idą na urlop macierzyński. Najstarsze dziecko uczęszcza do klasy pierwszej. Oboje jesteśmy pracownikami PGR Siedlice Kombinatu Księżgłowie. Mąż pracuje w PGR lat 14, ja natomiast pięć. Warunki mieszkaniowe sprawiają, że dzieci moje bardzo często chorują. Mąż jest stale pod opieką lekarską.

Dyrektor PGR napisał, że uszy, o już zostało wyremontowane. „Robotnik Rolny” to wydrukował. A przecież to nie jest prawda!

LUCYNA KOLBUC
Siedlice

MARIUSZ KUKLIŃSKI

„Nie ma kto sprzątać”

W związku z listem pt. „Nie ma kto sprzątać” opublikowanym w nr 12 „Konkrety” Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego w Lubinie wyjaśnia, że w ostatnim okresie z powodu długotrwałej choroby dozorca budynku nr 14-14b przy ul. Kilińskiego w Lubinie — Istotnie porządek w tym budynku był nie najlepszy. Zastępstwo dozorca pełnił w tym okresie dochodząca sprzątaczką, przebywającą w budynku tylko przez kilka godzin dziennie.

Wyjaśniamy, że od dnia 15. III 1977 r. zatrudniony został nowy gospodarz domu, który zamieszkując w wymienionym budynku będzie mógł swoje obowiązki wypełniać w pełnym zakresie. Natomiast brakujące zarówno i płacone za ścian kontakt, to „dziwaczność” mieszkańców bloku, którym brakuje społecznej postawy wobec wspólnego mienia. Spółdzielnia oczekuje od mieszkańców budynku, o którym mowa, wyżej podobnej współpracy przy pielęgnacji otoczenia jak to miało miejsce w przypadku sąsiednich budynków np. przy ul. Kilińskiego 17-17F czy Zawadzkiego 2-3F i 50-52. Sam gospodarz domu bez pomocy lokatorów niewiele zdziała.

Dyrektor Spółdzielni
Przewodniczący Zarządu
WIESŁAW CZOPIK

„Jak długo jeszcze?”

W odpowiedzi na list pt. „Jak długo jeszcze?” Urząd Miejski w Legnicy, Wydział Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, uprzejmie informuje, że stan nawierzchni ulic na osiedlu domków jednorodzinnych w rejonie ulic Świerkowej, Armii Ludowej i Klonowicza jest znany tutejszemu wydziałowi.

Pomimo słusznych uwag obywatela Włodzimierza Jantura roboty drogowe związane z utwardzeniem nawierzchni wyżej wymienionych ulic nie mogą być włączone do planu robót na rok 1977.

Wszystkie rezerwy w wykonawstwie skierowane są na dokonanie rozporządzeń robót mających szczególne znaczenie dla poprawy ruchu samochodowego oraz na przebudowie układu komunikacyjnego w obrębie „małej obwodnicy”.

Poruszony temat występuje również i w innych osiedlach domków jednorodzinnych na terenie miasta i wymaga kompleksowego uporządkowania w najbliższych latach po wykonaniu w pierwszej kolejności przebudowy ulic w centrum miasta.

Z upr. prezydenta miasta
CZESŁAW FERDYN
kierownik wydziału

Z

CZYMY zwykłe kojarzmy PKS? Przede wszystkim z tłokiem na przystankach i niepewnością: pojadę czy też zatrzasną mi się drzwi przed nosem. Bywa, że w ogóle te drzwi się nie otwierają i ukontentować się musimy lekturą wywieszanej tabliczki: „Przepraszamy, brak wolnych miejsc.”. I co jeszcze się zdarza? Ano, że nie będzie problemu z drzwiami, nie będzie z tabliczką, ponieważ nie będzie autobusu. „Z powodu awarii kurs odwołany” — zawiadomi nas uprzejmie głos z megafonu, a jeżeli rzecz się dzieje na większym przystanku, gdzie megafonizacja jeszcze nie dotarła, sami się tego musimy domyślić po godzinnym, powiedzmy, próżnym oczekiwaniu.

Pod tym względem kolej ma bezsprzeczną przewagę — pociąg zawsze dojedzie i zawsze zabierze, rzadko zgodnie z rozkładem, ale to można ostatecznie przeboleć. Jeżeli chodzi o punktualność to, ostatecznie PKS wyraźnie zdystansował swoich konkurentów jeżdżących po torach. Gdybyż jeszcze ten PKS dawał gwarancję, że autobus będący w rozkładzie, to autobus jadący i na dodatek zabierający pasażerów...

Jak to jest z tą gwarancją i regularnością kursowania autobusów — przyglądnijmy się bliżej w Oddziale PKS Lubin. Dlaczego akurat w nim. Bo okazja jest szczególna — po raz pierwszy w historii współzawodnictwa między oddziałami PKS, to znaczy od ponad trzydziestu lat, ten sam oddział zdobył dwukrotnie, rok po roku pierwsze miejsce w Międzyzakładowym Współzawodnictwie Pracy Oddziałów Towarowo-Osobowych PKS tym samym Sztandar Przechodni Ministra Komunikacji i ZG Związku Zawodowego Transportowców i Drogowców, wbrew swej nazwie, nadal stoi w gabinecie dyrektora oddziału, Krzysztofa Jeża. Być chociażby raz najlepszym wśród ponad stu czterdziestu działających w Polsce oddziałów — to już wystarczyłoby na kilka lat usprawiedliwionego chwaleńca się. Zaś powtórzenie sukcesu można śmiało zaliczyć do wyczynu.

Na lidera wszyscy, a szczególnie komisje kontrolne, inaczej patrzą. Zjeżdżało ich do lubińskiego oddziału w siedemdziesiątym szóstym roku, niemało i żadna nie zamierzała stosować taryfy ulgowej, a raczej odwrotnie. Stąd też z pełnym zaufaniem można się już odnosić do tych wszystkich wskaźników, współczynników, liczb i ocen charakteryzujących działalność lubińskiej placówki.

Nas ze wszystkich tych wskaźników najbardziej interesują te, które mają wpływ na to, czy będziemy na próżno czekać na autobus z tej bazy, czy też nie. Najbardziej przekonującym będzie oczywiście tak zwany współczynnik regularności. W lubińskim oddziale wynosi on... 0.999! Liczony jest tylko do trzeciego miejsca po przecinku, ale dociekliwy czytelnik może sobie liczyć dalej, gdyż działanie jest proste. Wystarczy podzielić ilość zarejestrowanych w roku 1976 za-

klóceń przez ilość kursów. Zakłóceń, tj. spóźnień powyżej 15 minut, było 91 zaś wszystkich kursów w tymże roku było ponad trzysta tysięcy...

Te trzy dziewiątki w tak drażliwej sprawie, jak punktualność klóceń się z naszymi doświadczeniami z pekaesowskich przystanków do tego stopnia, że tracą wręcz delikatną kpinkę. Konfrontacja rzeczywistości ze wskaźnikami po prostu zmusza do podejrzeń, że zakłócenia zarejestrowane i faktyczne, to wcale nie jedno i to samo.

Taka wątpliwość miałaby uzasadnienie wszędzie, tylko nie w tym oddziale. Powód jest prosty — 85 procent wszystkich przewozów stanowią tu przewozy zamknięte, inaczej pracownicze. W związku z tym oddział jest postawiony w takiej sytuacji, że musi

wraz z przyczepami przeszło trzy razy więcej! Samochody poupychane są w każdym możliwym kącie, a i tak dla 60 miejsca w bazie nie starcza — stoją na ulicach i dworcach autobusowym. Warsztaty też nie były zaprojektowane na dzisiejszy stan taboru. Tymczasem dyrekcja oddziału od dłuższego czasu bezskutecznie stara się o pozwolenie zagospodarowania przyległego do bazy placu, od lat niewykorzystanego. Przyjemnie się do tego placu już któryś rok z rzędu, planuje, bo czas wreszcie mieć jakąś sensowną bazę i śle raz po raz pisma do różnych władz. A plac jest nadal niewykorzystany.

Lubiński oddział nie jest rozpieszczany. Autobusy dostaje te same co inni, a wśród nich i owe nieszczęsne autosany, w gwarze kierowców nazywane „nerwosany”.

MUSZĄ I CHCĄ

DOMINIK KRZYCKI

dozwać pracowników na czas. Każde poważniejsze spóźnienie, niedowiedzenie pracowników o ściśle określonej godzinie, to przecież odszkodowania, interwencje i tym podobne przykrości. Tak więc, kiedy owe zakłócenia występują, rejestruje je nie tylko PKS ale i jego kontrahenci, głównie jednostki KGHM i przedsiębiorstwa budowlane. Ze zrozumiałych względów ci akurat usługobiorcy nie mają żadnych powodów do tolerowania jakichkolwiek zakłóceń, a tym bardziej interesu w ich ukrywaniu...

Można podejść do zagadnienia inaczej i powiedzieć, że w takiej sytuacji i przy takich zobowiązaniach, oddział musi być po prostu bardzo dobry, żeby się z nich wywiązać. Z około 93 tysięcy pasażerów, których codziennie przewożą lubińskie autobusy, ponad 73 tysiące jeździ w ramach przewozów zamkniętych. Położenie oddziału nie jest lekkie — te 73 tysiące pracowników to coś w rodzaju przysłowiowego bicia wiszącego nad nim, bowiem — jak to wyjaśnił jeden z moich rozmówców w lubińskim PKS-ie, — jest jeszcze pewna różnica w niedowiedzeniu kobiety na targ i górnik na szczyt...

Być może ta konieczność bycia dobrym była jakimś bodźcem, ale cel ten osiągnano bez żadnych forów. Lubiński oddział różni się od pozostałych 140 tylko tym, że musi i chyba tym, że bardziej chciał okazać się tym najlepszym. Bo w warunkach ma podobne jak we wszystkich innych oddziałach, a często gorsze. I jeżeli osiągnął najwyższy w kraju współczynnik gotowości taboru to jest to tylko zasługą kierowców i mechaników, którzy pracują często w skrajnie ciężkich warunkach. Lubińska baza budowana była na 120 jednostek, w chwili obecnej jest ich

Nazwa zupełnie dla nich właściwa, gdyż — jak mówią wskaźniki — 25 procent tych autobusów stoi. Silniki do niczego, części zamiennych brak. W 1975 roku, kiedy były tylko jelle i sany współczynnik gotowości taboru był wyższy. W roku 1976 przyszła dostawa autosanów i współczynnik ten spadł. Poczciwe stare jelle nadal są bezkonkurencyjne. I na dodatek ta pojemność jelleza — zupełnie poza konkurencją.

Załoga oddziału liczy 900 osób i tylko ich zasługą jest zdobycie czołowej lokaty we współzawodnictwie. Poza wzorową pracą nie było nic, co pozwoliłoby sukces osiągnąć. Niewątpliwie duże znaczenie miało wprowadzenie w oddziale indywidualnego współzawodnictwa pracy kierowców i mechaników na tacji obsługi, specjalne systemy premiowania kierowców i tym podobne inicjatywy. Zdrowa rywalizacja nie tylko podnosi jakość i wydajność pracy, ale też — poprzez ogłaszanie jej wyników — stanowi element nagradzania ludzi dobrej roboty. Dzięki niej prawie każdy w oddziale zna najlepszych kierowców: Stanisława Staszkiwicza, Jana Domarackiego, Jana Kulagę, Wojciecha Mrozika, Józefa Kalugę, Władysława Sznajdera; mechaników: Mariana Bartosiewicza, Weniecjusza Pospieszynskiego, Mariana Kłosa; dyspozytorów: Irene Kulagę i Józefa Dziubę.

TAJEMNICA sukcesu tkwi więc tylko w dobrej pracy załogi, w jej zaangażowaniu i umiejętnym wykorzystaniu i rozbudzeniu ambicji. To są te rezerwy, które można znaleźć w każdym przedsiębiorstwie; rezerwy właściwie niewyczerpane, o czym świadczy załoga lubińskiego oddziału.

FELIETON

Jaskółka

O autobusach można nieskończenie. Najłatwiej krytycznie, bo wystarczy, przy odrobinie szczęścia, raz przejechać się którąś z bocznych tras PKS-u, lub też jakąkolwiek linią WPK i materiału do narzekań sam pcha się w ręce. A to kierowca niegrzeczny, nie zatrzymuje się na przystankach, nie chce zabrać wszystkich czekających, a to autobus w ogóle nie przyjeżdża, lub też programowo rozmija się z rozkładem jazdy, to wreszcie konduktorka pobiera opłatę za bilet, których nie wydaje, itd., itd. Znamy to doskonale.

Pół biedy jeszcze w autobusach dalekobieżnych, pospiesznych, które jeżdżą regularnie i mniej w nich konfliktów. A w tzw. „luxach”? Kiedy przepetniony „lux” podjeżdża na dworzec autobusowy, ma w oknie wyraźnie widoczną tabliczkę: „Przepraszamy, wolnych miejsc nie ma”. Kiedy doń wsiadamy, kierowca z zasady odpowiada na nasze „dzień dobry”, a bywa, że wskaże miejsce oznaczone na biletie, żeby oszczędzić podróżnemu trudu zaglądania za wysokie oparcia foteli. Kiedy wreszcie „lux” odjeżdża, nawet dyżurny ruchu do suchego komunikatu dodaje ciepło: „Życzymy przyjemnej podróży”. Dobrze jest podróżować „luxem”.

Nie każdy jednak wsiadając do autobusu, chce jechać od razu do Zielonej Góry, Gorzowa, czy Kudowy. Bywają i tacy, co jeżdżą na przykład do Jawora, Chockimowa, Chobieni. Im nigdy nie będzie dane usłyszeć owego „Życzymy przyjemnej podróży”, nierzadko natomiast padnie: „No i gdzie się pchasz gamoniu, nie widzisz, że nie ma miejsc”? Pewnie, że niełatwo w wystrożonym, rozklekotanym samie o tak daleko posuniętą życzliwość wobec ludzi jak w eleganckim samosie, czy TAM-le... A poza tym, cóż za podróż — dwadzieścia kilometrów.

A jednak. Pasażerowie, przyzwyczajeni do tego raczej, że autobus odjeżdżający, powiedzmy o szesnastej, dopiero o tejże szesnastej podjeżdża na stanowisko, że zdziwieniem popatrzyli, gdy pewnego dnia taki właśnie autobus stał na swoim miejscu już dziesięć minut przed odjazdem. Cóż, zdarza się. Kierowca sprawnie skontrolował bilety, porządkował ludzi i... nie siadł za kierownicą. Stanął przed pasażerami i powiedział:

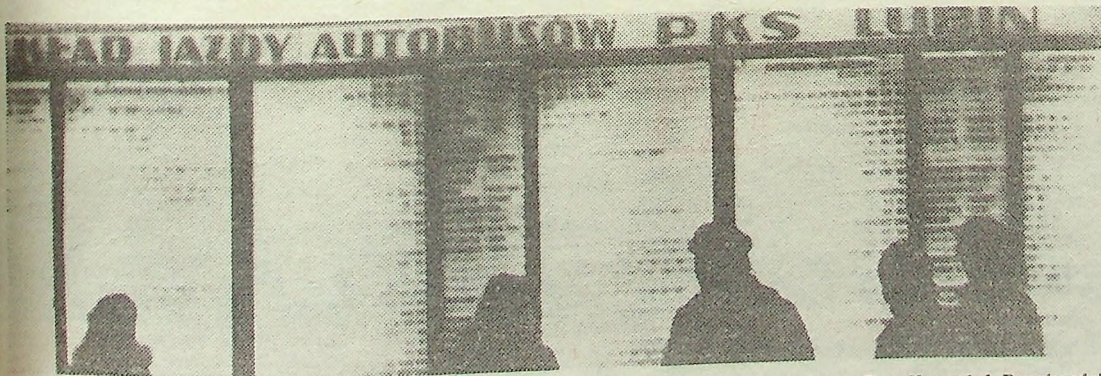
— Dzień dobry państwu, witam w przyspieszonym autobusie relacji Legnica — Wrocław. Planowy przyjazd do Wrocławia — godzina 17.55. Przypominam, że obowiązuje zakaz palenia. Życzę przyjemnej podróży.

Podróżni na chwilę zamarli. Po kilkunastu sekundach odezwały się dwa, czy trzy głosy co przytomniejszych: „Dziękujemy”. I pojechali. Szkol jednak nie przeszedł szybko. Komentowano szepem wydarzenie, popatrywano podejrzliwie na kierowcę, wreszcie jedna z pań nie zadržyla, zapytała samego autora sensacji, skąd to sympatyczne powitanie.

— Zawsze tak robię — odpowiedział. — Na długich trasach informuję też, gdzie będą dłuższe postoje, żeby pasażerowie mogli wyjść na papierosa, albo zjeść coś w bufecie. Tak jest przyjemniej.

Zdarzyło się to pierwszego kwietnia. Ci, którzy twierdzą, że jedna jaskółka nie czyni wiosny, mogą ten epizod potraktować jak udany, choć okrutny, bo rozbudzający nadzieję, docieplający i pocieszający. Ja wolę w nim zobaczyć zrozumienie prostej prawdy, że pasażer starego jelleza to też człowiek, któremu nie zaszkodzi dobre słowo.

(ast)



Fot. Krzysztof Raczkowiak

S

ZKŁA jest tu tyle, że można by nim pokryć ponad osiem i pół hektara. Kiedy w listopadzie przyszedł wicher, trzeba było później wymienić czterysta metrów kwadratowych szyb. A miesięcznie średnio tutejsza ekipa szklarzy wymienia tych szyb około pięćdziesięciu metrów kwadratowych. Pod tymi szklanymi dachami, na powierzchni 6,7 hektara dojrzewają wczesną wiosną i późną jesienią ogórki i pomidory, kwitną goździki, gerbery i anthurium. Ale te półtora miliona sztuk kwiatów są niekiedy ubaczną produkcją, koniecznością przy prawidłowym zmianowaniu.

Głównym zadaniem Państwowego Gospodarstwa Ogrodniczego w Lubinie jest dostarczenie na rynek nowalijek w tym czasie, kiedy warzywa albo jeszcze nie rosną na polach, albo już na nich dawno rosnąć przestały. Od wielu dni trwa zbiór ogórków, które posadzone na 1,5 hektara. Z każdego metra kwadratowego pod szkłem zbiera się około 16 kilogramów ogórków. W sumie do sklepów trafi ponad trzysta dwadzieścia ton.

25 kwietnia dojrzewają pomidory. Do końca lipca trafi ich stąd na nasze stoły ponad trzysta ton. Pod koniec sierpnia zasadzi się nowe, które będą zbierać aż do grudnia. Ale to nie wszystko. Gospodarstwo, widząc potrzeby rynku, nasadziło dodatkowo 2 hektary wczesnej kapusty pod folią. Planowano jeden hektar, ale dzięki szybkiemu przyświeceniu ciepłej wiosny nasadzone dodatkowo hektar. Na stołach tę kapustę ujrzymy w czerwcu.

Cała ta produkcja jest jednak dużo za mała, jak na rozbudzone apetyty klientów. Ażeby je w większym niż dotychczas stopniu zaspokoić, w listopadzie tego roku rodzic warzywa i kwiaty zacznie następne sześć hektarów pod szkłem. Druga część, podobnie jak poprzednia, budowana jest na licencji bułgarskiej i pod opieką bułgarskiego specjalisty. Na razie przyszłe szklarnie są wielkim kłobowiskiem rur i prętów, które tworzą przedziwne geometryczne wzory. Pośród tej plataniny metalowych konstrukcji uwijają się pracownicy PBR-ów z Legnicy i podwykonawcy PRIMB-u. Od nich tylko zależy, czy będziemy wiosną przyszłego roku jeść ogórki i pomidory z nowych szklarni. Opóźnienie terminu oddania inwestycji o jeden chociażby miesiąc może doprowadzić do zmarnowania całego sezonu.

Pierwsze pomidory trzeba sadzić już około 10 stycznia. Ale zanim się je posadzi, trzeba nowo oddane szklarnie uporządkować, przeprowadzić orkę, nawieźć torf, obornik, nawozy mineralne i dopiero wtedy puścić glebogryzarkę, która podłoży ostatecznie przygotuje. Przynajmniej przez miesiąc będą trwały próby urządzeń do wietrzenia, zraszania, klimatyzacji. Na to wszystko razem potrzeba około dwóch miesięcy. I dlatego wykonawca musi zdążyć do listopada, żeby pomidory były w kwietniu.

Jeżeli uznać za ciekawostkę to, że liczy się tu produkcję nie z hektara, a z każdego metra, musimy powiedzieć słów parę o nawożeniu. Nawozi się bowiem — w zależności od wyników analizy gleby, którą przeprowadza własne laboratorium — i operuje wskaźnikiem ilości czystego składnika nie na hektar, lecz na jedną roślinę. Przykład: każdą roślinę na plantacji pomidorów nawozi się trzy razy w tygodniu po 7 gramów NPK. Apteka, a nie gospodarstwo rolne...

Nie operuje się tu także pojęciem gleby jako takiej, a mówi się o podłożu. Podłoże, na którym rosną pomidory, ogórki i kwiaty, jest

zrobione z substratu torfowego, kompostu z kory drzew iglastych i obornika. Żeby uzyskać w ten sposób 140 metrów kwadratowych powierzchni (tyle liczy sobie jedna nawa) trzeba przywieźć przyczepę obornika, przyczepę kompostu z kory i około czterdziestu czterystu-litrowych worków torfu.

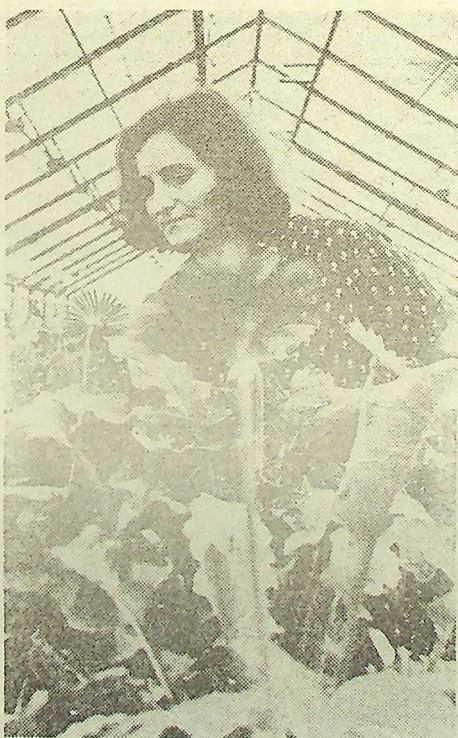
Czego jeszcze wymaga produkcja roślin szklarniowych? Ciepła. Obok szklarni stoi ogromny zbiornik na mazut o pojemności 1000 ton. W ubiegłym roku napełniono go pięciokrotnie. Koszt ogrzewania wyniósł 11 milionów złotych, blisko jedną trzecią wartości całej produkcji. Produkcja wymaga też bezustannej kontroli, a każda roślina czulej odciska. Ponad stu pięćdziesięciu pracowników, a raczej pracowników, gdyż one zdominowały tutejszy personel, codziennie dosłada roślin, zrywa owoce, sypie nawóz, dba o czystość i prawidłową pielęgnację.

Przed wszystkim jednak potrzeba słońca. Jeżeli go zabraknie — pod znakiem zapytania staną przyszłe zbiory. Można co prawda, gdy jest pochmurnie, rozciągać nawożenie i na przykład pod pomidory syrać nie co dziesięć dni, a co dwa tygodnie. Można też zmniejszać temperaturę. Są to jednak tylko półśrodki. Tak to, mimo szkła, techniki, chemii i automatyki, prawdziwego słońca nieczym nie zastąpimy... Oczywiście, o ile ma się nam ta produkcja opłacić.

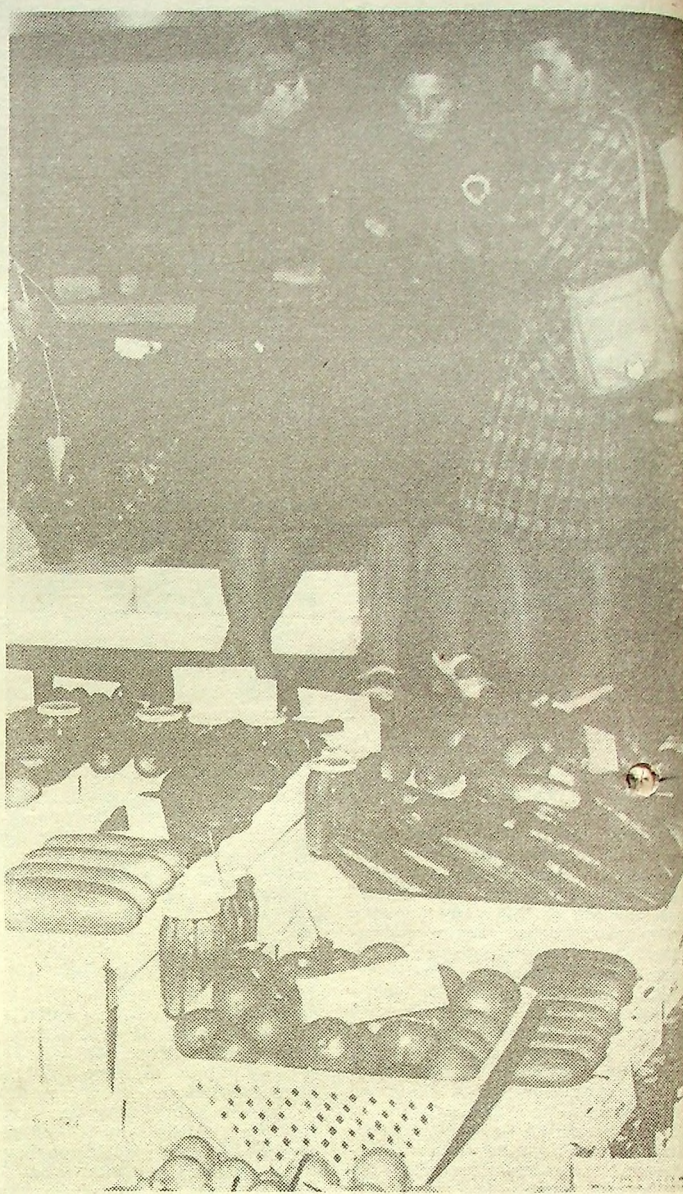
Państwowe Gospodarstwo Ogrodnicze na Malomickiej zajmuje się nie tylko szklarniami. Trzyma także 50 krów, które dają 250 tysięcy litrów mleka i — co najważniejsze — tak potrzebny w produkcji szklarniowej obornik. Uprawa się tu również 171 hektarów bez szkła. Dzięki nim jest słońca, też w szklarniach nieodzowna. Sady jest ogółem 180 hektarów, ale drzewa są na razie młodziutkie i obficie rodzić będą dopiero w roku 1981. Wówczas zbierze się tych jabłek 3000 ton!

Kto z nas, kupując w kiosku ogórek zdawał sobie sprawę z tego, ile środków on zaangażuje? Nawet krowy mają swój udział w tej produkcji...

KRZYSZTOF DĘBEK



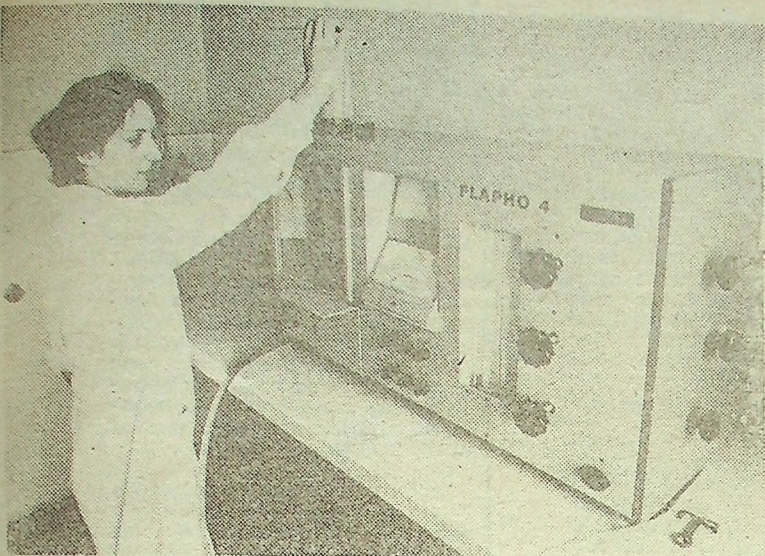
Od pani Stanisławy Piwowar też zależy, czy gerbery pięknie zakwitną.



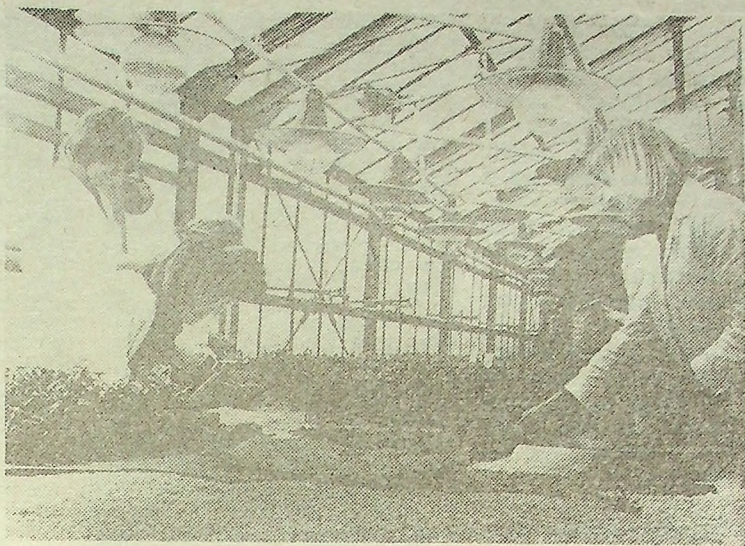
Wczesną wiosną, nie ma chyba nic lepszego dla organizmu niż świeże warzywa.



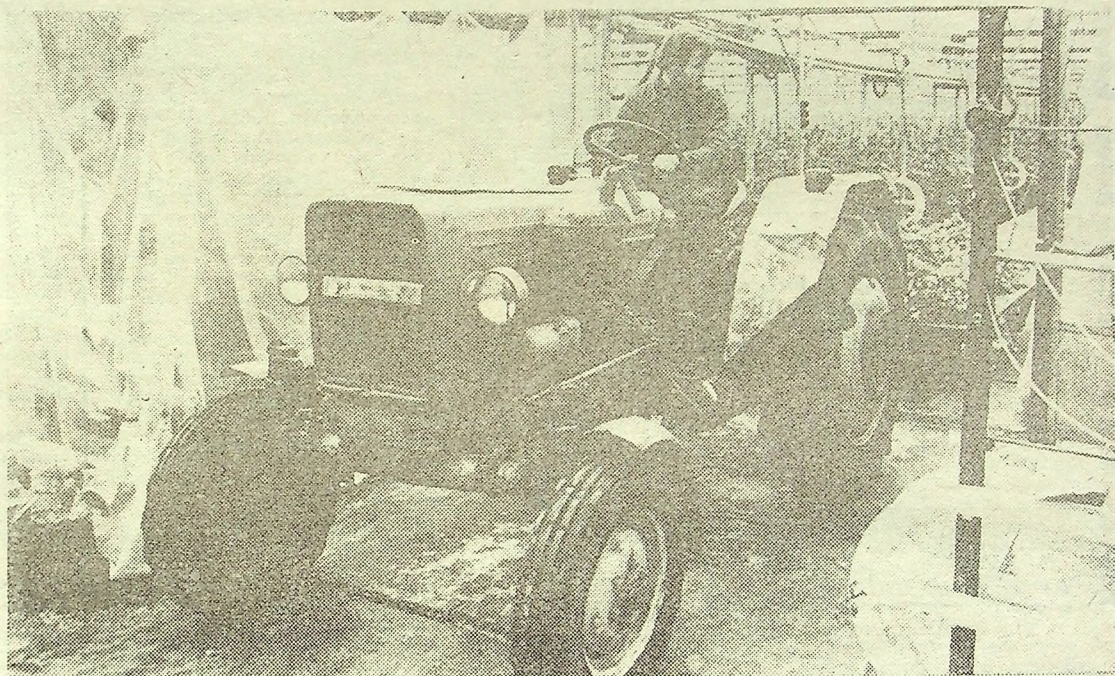
Deszcz tu nie dociera. Elżbieta Zimna i Olga Koreń zastępują...



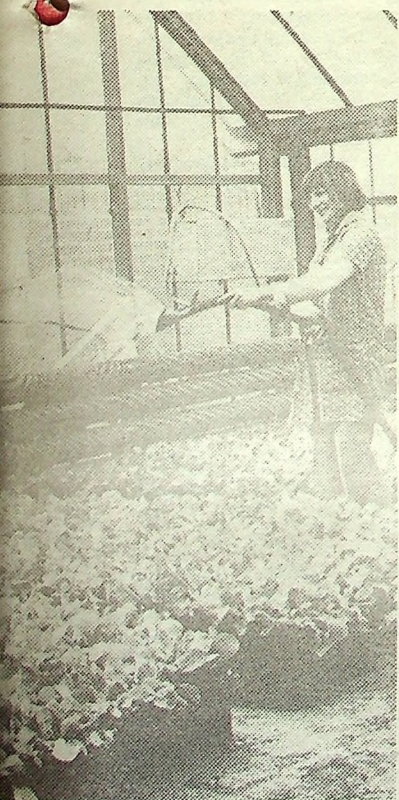
Eugenia Ziętek przy pomocy spektrofotometru dokładnie oznaczy zawartość potasu i wapnia w podłożu.



Tuż tu rodzi się każda roślinina — przy pracy brygada mnożarek.



Chociaż pod szkłem, ale traktory pracują. Na zdjęciu: Władysław Wożyński przewozi odpady.



Najprzyjemniejszy moment — zbiór wyhodowanych własną troską ogórków. Przy tej pracy Maria Szymańska.



Nie operuje się tu pojęciem gleby, lecz podłoża. Antonina Jazy przygotowuje jego próbki.

Zdjęcia: Krzysztof Raczkowiak

SZKOŁA w Grębolicach pęka w szwach. Wprawdzie z zewnątrz budynek prezentuje się dość okazale, jak na wiejską szkołę, ale... Właśnie. To „jak na wiejską szkołę” było ciągle obecne w czasie rozmowy z dyrektorem Tadeuszem Tasarzem i jego zastępcą. Parę razy wymknęło mi się głośno i wówczas dyrektorzy, rzucając spojrzenia pełne wyrzutu, jeszcze energiczniej zasypywali mnie informacjami o tym, co w tej wiejskiej szkole się dzieje, i co dzieć by się mogło, gdyby nie ten zbyt ciasny budynek, „okazały, jak na wiejską szkołę”.

dziedziczenie pozwalają przewidzieć jakie one będą.

Życie szkoły w całej gminie Grębolicie jest mocno związane z codziennym dniem wsi. Dyrektor Tasarz uważa za naturalny i potrzebny udział mieszkańców — rodziców uczniów we wszystkich szkolnych imprezach. Szkoła nie ogranicza się zresztą do opieki nad dziećmi przez kilka godzin lekcyjnych. Czuwa nad dojeżdżającymi, by nie marnowali bezproduktywnie czasu między zakończeniem lekcji a odjazdem. Organizuje dla wszystkich uczniów ciekawe zajęcia pozalekcyjne, choć ich przygotowanie i prowadzenie nie jest wcale łatwe. Istnieje problem dowozu dzieci, uzależnionych od godzin kursowania autobusów. Rozwiązano go częściowo, dzięki życzliwej współpracy PGR w Czerzycy, ale pełne możliwości dałby dopiero własny środek transportu.

Tasarz uważa za konieczną, przynoszącą obu stronom tylko korzyści. Przypisuje jednak równocześnie, że nauczyciele obciążeni różnymi społecznymi obowiązkami, a wielu z nich pełni także funkcje sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych w swoich wsiach, są przepracowani, że nie starcza im czasu na życie prywatne. Zabrzmiało to może paradoksalnie w zestawieniu ze stwierdzeniem, że możliwości działania wychowawców wykorzystywane są zaledwie w połowie, ale jest to jeden z licznych paradoksów wiejskiej działalności, powstałych m. in. wskutek dojazdów nauczycieli do pracy. Ci więc, którzy są na miejscu, muszą być nieraz do dyspozycji przez okrągły dzień. Odnosi się to głównie do pedagogów-mężczyzn, bowiem oni wszyscy są członkami miejscowej ORMO.

Szkoła ma wielu „dobrych wujaszków” w okolicznych zakładach pracy, służących chętnie radą i pomocą. Ale też szkoła — nauczyciele i uczniowie — dobrze sobie na te względy zapracowała. Chłopców i dziewcząt nie trzeba namawiać do prac społecznych. Być może dlatego, że są to z zasady prace potrzebne środowisku i ich wykonanie sprawia dzieciom wiele satysfakcji. Przyjemnie jest bowiem przejeżdżać wiejską ulicą, wiedząc, że ładne kolorowe płoty to dzieło własnych rąk; z radością jedzie się na wycieczkę-nagrodę za udział w wykopkach; praca zaś przy rozładunku butelek w miejscowej mleczarni owocuje później napojami mlecznymi dostarczanymi na szkolne imprezy sportowe. Jeśli dodamy do tych poczyną regularne prace przy zadrzewianiu terenu gminy, opiekę harcerzy nad senierami we wsi, zapraszanie na szkolne imprezy przodowników pracy, najlepszych rolników, wojowników o władzę ludową, nie zdziwimy się, że wszelkie szkolne inicjatywy spotykają się z życzliwym przyjęciem. Że zwiększa się grono przyjaciół, skorych do pomocy.

Szkoła lubi od czasu do czasu, „zaszumieć” czymś w środowisku. A to wielką zbiórka złomu, której wyniki przeszły najmilsze oczekiwania — 11 ton w ciągu dnia. A to batalią o tzw. estetyzację wsi, prowadzoną wprawdzie przez cały rok, ale zintensyfikowaną teraz właśnie, w okresie Miesiąca Kultury Zdrowotnej. Głównymi uczestnikami tych akcji są sami uczniowie — dzięki nim czuła się coraz pewniej w roli współgospodarzy swoich wsi.

Zapytałam spotkanego przypadkowo chłopaka:

- Lubisz swoją szkołę?
- Pewnie, że lubię — powiedział — w szkole jest fajnie.
- A nie chciałabyś chodzić do szkoły w mieście, w Głogowie?
- Po co? Nasza jest najlepsza.

NIE WIEM, czy gręboliccka szkoła realizuje dokładnie wszystkie punkty koncepcji szkoły środowiskowej. Nie jest zresztą istotne sztywne trzymanie się schematów — znacznie trudniejsze wydaje się być twórcze i skuteczne dostosowywanie ich do istniejących warunków. Udało się to chyba dyrektorowi Tasarzowi i jego współpracownikom; ich wychowankowie nie powinni mieć w przyszłości problemów ze znalezieniem dla siebie właściwego miejsca w życiu. Uczą się bowiem w szkole nie tylko języka polskiego, matematyki i biologii; poznają również radość z pracy dla innych i odpowiedzialności za sprawy swoje i „reszty świata”.

SZLAKIEM GRODÓW PIASTOWSKICH

Dzisiaj rozpoczyna się w Lubinie XII Międzynarodowy Wyścig Kolarski „Szlakiem Grodów Piastowskich”. Pierwsza tego typu impreza rozegrana została w roku 1966 na terenach obecnego województwa legnickiego. Tradycyjnie już organizowano ją w tych samych miejscach przez dziesięć lat. Potem na rok zagłębiowski wyścig „wywędrował” do Sobótki. Na szczęście po rocznej absencji wyścig trafił na „stare” miejsce.

Tegoroczna impreza zapowiada się bardzo atrakcyjnie. Na starcie stanie około 150 zawodników z kraju oraz reprezentanci Bohumina, Kopenhagi i Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej. Zabraknie wprawdzie ścisłej czołówki przygotowującej się na Wyścig Pokoju oraz Ryszarda Szurkowskiego, który w tym samym czasie startować będzie w Turcji, ale obsada będzie bardzo silna. W ponad 90 procentach można zaawizować udział Stanisława Szozdy. Ponadto kibice zobaczą na trasie między innymi Jana Jankiewicza, Tadeusza Kmiecica, Janusza Bieńka, Zbigniewa Szczepkowskiego, Czesława Langa, Adama Jagłę, Wojciecha Matusiaka, Tadeusza Ochotę, Pawła Kaczorowskiego, Andrzeja Firlaga, Henryka Brożynę i całą czołówkę Ludowych Zespołów Sportowych. W ekipach zorganizowanych proponujemy zwrócić uwagę na byłych uczestników Wyścigu Pokoju Nowaka i Hellera z Bohumina oraz Dmitriewa z PGWAR.

Tegoroczny wyścig rozpocznie się startem honorowym o godzinie 11,30 na lubińskim placu Wolności. Po otwarciu imprezy kolarze wystartują (ulica Legnicka — za przejazdem kolejowym) do pierwszego etapu. Prowadzić on będzie (dystans 150 km) przez Chrosznik (12,04), Karczewską (12,12), Kochlice (12,15), Rzeszotary (12,22), Legnicę — ulicami: Poznańską, Głogowską, Partyzantów, Piastowską, Galińskiego, Muzealną, Lampęgo, Jaworzyńską — lotna premia przy siedzibie OHP — 12,30, Jawor (12,56) — lotny finisz na ulicy Poniatowskiego, Bolków, Kaczorów, Jelenia Góra, Świerżawa, Złotoryja (14,59) — lotna premia ulica Wojska Polskiego, Wilczyce (15,16), Legnica — ulicami: Złotoryjska, Muzealna, Jaworzyńska, Szkolna, Powstańców, Jordana z metą na stadionie miejskim o godzinie 15,35.

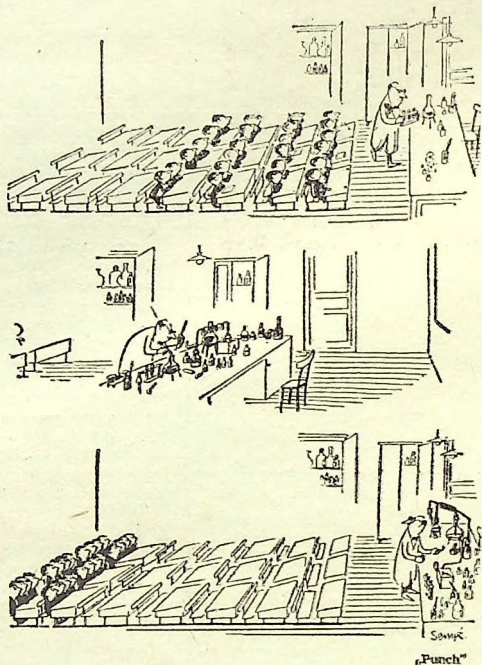
Drugi etap — sobota, 23 kwietnia — rozpocznie się w Legnicy (przy Hucie Miedzi) o godzinie 13,30. Trasa etapu przebiegać będzie następująco: Złotoryja (13,55), Lwówek Śląski, Bolesławiec, Chojnów (15,38), Rokitki (15,54), Chocianów (16,10) — lotny finisz w Rynku, Przemków (16,39), Głogów (17,23) — przejazd ulicami: Obróńców Pokoju, Krzywoustego z metą na stadionie miejskim o 17,32.

Ostatnim akordem imprezy będzie kryterium uliczne w Lubinie (w godzinach 11—13,50) na tradycyjnej trasie: plac Wolności — 1000-lecia — Kopernika — Łokietka — Odrodzenia — Kopernika — Legnicka — plac Wolności.

Zakończeniu etapów w Legnicy i Lubinie towarzyszyć będą atrakcyjne imprezy. W Legnicy rozpoczyna się one już o godzinie 13,30. W programie pokazy mody turystycznej, pokazy modeli latających, kolarski wyścig australijski, wyścigi katingowe oraz pokaz (jeżeli dopisze pogoda) skoków spadochronowych. W Głogowie przewidziano mecz piłkarski Chrobry lb — Odlewnik Gromadka (godz. 15,00), wyścigi kolarskie na bieżni oraz koncert orkiestry dętej Hutny Miedzi i wystawy artystyczne zespołu młodzieżowego Famaby.

(Sig)

NASZA NALEPSZA



ANNA STOKROCKA

Wypada tu samokrytycznie przyznać, że choć zorientowana w przemianach zachodzących w sposobie kształcenia i wychowywania najmłodszych Polaków (także na wsi), pozostawałam jednak pod wątpliwym, przynajmniej urokiem starych wyobrażeń o skromniutkich wiejskich szkołkach. A wedle owych wyobrażeń szkołka taka musi mieścić się w stareńkim domu adaptowanym tylko dla jej potrzeb, musi borykać się z elementarnymi problemami, np. przeciekającym dachem, zmurszałymi podłogami itd., itp. Kiedy więc zobaczyłam we wsi spory budynek o nowoczesnej linii, otoczony boiskami, uznałam, że tutejszej szkole nie już więcej do szczęścia nie trzeba i nic dziwnego, że w takich warunkach osiąga tak dobre wyniki we wszystkich niemal dziedzinach swej działalności. A jednak zaczęłam się dziwić.

Gręboliccka Zbiórca Szkoła Gminna ma za patrona Janusza Kusocińskiego, wybitnego sportowca i patriotę. Jest to placówka o najlepszej chyba rozwiniętej działalności sportowej wśród dzieci. Zdobytymi przez uczniów trofeami można by sówicie obdzielić kilka przeciętnych miejskich szkół. Sukcesy sportowe są widoczne już dzisiaj, efekty pracy wychowawczej każą wprawdzie na siebie dużej cześć, ale działania w tej właśnie

Do prowadzenia zajęć pozalekcyjnych potrzebne są także pomieszczenia, których w owym „okazałym, jak na wiejską szkołę” budynku brakuje. A szkoła udziela także gościnę dorosłym mieszkańcom wsi: uczestnikom kursów rolniczych, szkole wieczorowej, uniwersytetowi dla rodziców, wszelkim gminnym imprezom. Zajęcia te musi także ktoś prowadzić — robią to przede wszystkim nauczyciele, co jest zrozumiałe. Ale oni często mieszkają w Głogowie, sąsiadnich wsiach, są więc także uzależnieni od komunikacji. Z mieszkaniami na miejscu są jednak duże kłopoty. Brak szkole niektórych specjalistów. Mogą wprawdzie prężnie działać koła przedmiotowe, recytatorskie, plastyczne, organizacje dziecięce, ale muzycznych zainteresowań dzieci zaspokoić nie można — nie ma nauczyciela. A miałby on tutaj pełne ręce roboty, bo jego umiejętności wykorzystywano by także w wiejskich klubach.

Kluby w poszczególnych wsiach gminy Grębolicie stanowią w dużym stopniu uzupełnienie pracy szkoły. Szkoły filialne mają bowiem jeszcze skromniejszą bazę niż grębolicckie centrum. Nic więc dziwnego, że właśnie nauczyciele stanowią spórą część kadry klubowej pracującej z dziećmi po południu. Z zasady wchodzi też do społeczności rad klubów i mają niemały wpływ na ich działalność. Tę współpracę z placówkami kulturalno-oświatowymi na wsi dyrektor

Kolejowy Klub Sportowy „Piast”. Nazwa doskonale znana szczególnie starszym sympatykom sportu w Legnicy. Do dziś wspominają lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte, w których to Piast przejawiał ożywioną działalność i w wielu dziedzinach rywalizował z Dziewiarzem, Kabewiakiem, czy też później Hutnikiem.

Piłkarze klubu znani byli z dobrej postawy, a bokserzy odnosili wiele cennych sukcesów. Potem — koniec lat sześćdziesiątych — klub zniknął z rejestrowej. Reorganizacja sportu wyczerpującego spowodowała, że wchłonął go Międzyzakładowy Związkowy Klub Sportowy. Żywot tego ostatniego tworu nie był zbyt długi i na początku kolejnego dziesięciolecia został zlikwidowany, a w Legnicy wrócono do dawnych tradycji.

Tak więc przed ponad pięcioma laty reaktywowano działalność Piasta. Nie było z tym większych trudności, gdyż nadal pracowali dawni działacze, którzy postanowili raz jeszcze rozpocząć wszystko od podstaw. W przeciwieństwie do większości ich kolegów nie zamierzali zabłysnąć w najpopularniejszych dyscyplinach. Nie utworzono sekcji piłkarskiej, ani bokserkiej. Całą uwagę skupiono początkowo na szermierce. Dziś klub prowadzi trzy sekcje wyczynowe. Nadal pierwszoplanową rolę odgrywa szermierka. To znana w kraju sekcja. Początkowo trenowali tylko szablisty. Ostatnio doszły floreciści i szpadziści. Sekcja ta skupia 32 zawodników, w tym 12 dziewcząt i prowadzi trzy szkoły sportowe. W ostatnim okresie młodsi zawodnicy odnieśli sporo sukcesów w kraju. Ermina Wardęga została wicemistrzynią Polski młodzieńców, a Ryszard Grobelny awansował do kadry narodowej juniorów i seniorów w szabli. Na ostatnich igrzyskach młodzieży szkolnej w Poznaniu floreciści zajęli drugie, a szablisty szóste miejsce w rywalizacji województw.

Klub każdego roku organizuje interesującą imprezę, a szczególnie szablowny „Memoriał Zbigniewa Dziegielewskiego”, który od roku bieżącego będzie imprezą międzynarodową.

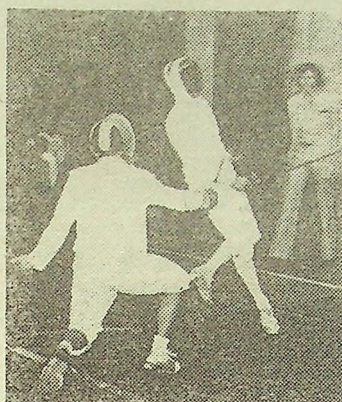
W cieniu szermierzy pozostają — jak dotychczas — akrobaci i szachiści. W pierwszej z tych sekcji ćwiczy 37 zawodników i zawodników rokujących duże nadzieje na przyszłość. Wprawdzie nie mają jeszcze — w przeciwieństwie do kolegów z Jawora i Złotoryi — klas mistrzowskich, ale wydaje się, że jest to tylko kwestia czasu. Wreszcie szachiści, których jest wprawdzie tylko 29, ale mogłoby ich być znacznie więcej, gdyby posiadali odpowiednie warunki do treningów. W sumie więc klub zrzesza 98 zawodników, co w porównaniu z innymi nie stawia go zbyt wysoko w gronie organizacji sferowanych w Wojewódzkiej Federacji Sportu. Podkreślają to zresztą działacze, którzy uważają Piasta za klub mały, ale mający spore szanse rozwoju.

Dobra praca z młodzieżą i widoczne już rezultaty nie przesłaniają rozlicznych kłopotów i trudności. Mówiono o tym na odbytym w czwartek, 14 kwietnia, walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym. Podstawowym mankamentem jest brak odpowiedniej bazy szkoleniowej. Z konieczności trzeba korzystać ze szkolnych sal gimnastycznych. Klub na co dzień współpracuje z kolejową szkołą przyzakładową oraz szkołami podstawowymi nr 1, 4, 6, 10 i 14. Zawodnicy korzystają z sal „Jedynki” i „Czwórki”. Nie są one niestety komfortowe i mimo przy-

mi jednostkami kolejowymi, jak również ze znajdującymi się w tym samym resorcie komunikacji — PKS i PSK. Niezależnie od tego klub starał się, w miarę możliwości, zapewnić kolejarzom legnickim możliwość uprawiania sportu masowego. Od trzech lat uczestniczy w ogólnopolskim konkursie „Klub sportowy — załódze”. Organizuje się spartakiadę węzłów kolejowych, obejmując zasięgiem nie tylko Legnicę, ale także Miłkowice, Węgliniec, Luban i Głogów. Tak więc klub robi wszystko, aby

MAŁY I PREŻNY

ZYGMUNT ŁUSZCZ



Fot. Stanisław Celoch

chylnego stosunku dyrekcji tych placówek nie można myśleć o stworzeniu w nich odpowiednich warunków do treningów. Dlatego też wyjątkowo pilną sprawą jest wybudowanie własnej sali, która zostanie zlokalizowana przy szkole przyzakładowej. Typową salę zamówiono w Pilawie i jeżeli tylko uda się ją jak najszybciej ścignąć do Legnicy to w pierwszym kwartale przyszłego roku sportowcy Piasta będą korzystać z własnego obiektu, który dodatkowo służyć będzie młodzieży szkoły.

Obiekty to jedna sprawa. Drugą równie ważną jest sprawa członków wspierających i pomocy zakładów pracy. W klubie zarejestrowanych jest tylko 118 członków, w tym 98 zawodników. Jak na duży — ponad trzy tysiące pracowników — legnicki węzeł PKP zaledwie 20 członków wspierających, to przyszłościowa kropla w morzu. Nie świadczy to najlepiej o współpracy klubu z radami zakładowymi. Usprawiedliwieniem działaczy jest jednak fakt, że w jednostkach podległych Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Legnicy działa aż 12 samodzielných rad zakładowych. Zrozumiałe więc, że dotarcie do każdej z nich i nawiązanie współdziałania nie jest rzeczą wcale łatwą.

Dotychczas nie najlepiej układała się współpraca z poszczególnymi

za interesować pracowników nie tylko wyczynem, ale przede wszystkim masowością.

KOLEJARZE znani są z systematyczności, zaangażowania i dużych wymagań stawianych przede wszystkim przed sobą. Nie lubią się chwalić osiągnięciami, a wprost przeciwnie podkreślają niedomagania i wspólnie starają się rozwiązać najtrudniejsze zagadnienia. W takiej właśnie atmosferze odbyło się walne zebranie Piasta. W krótkiej, rzeczowej dyskusji nie zachłystywano się sukcesami, a ograniczono się do omówienia najtrudniejszych spraw i znalezienia odpowiedniego rozwiązania. W rezultacie szybko znaleziono wyjście z trudnościami w magazynowaniu sprzętu i zapewniono, że jeżeli tylko dotrze sala z Pilawy szybko się ją zamontuje, poświęcając na to swój wolny czas. Wydaje się również, że ruszy z miejsca zagadnienie członków wspierających i zakładów opiekuńczych. Podkreślił to w swym wystąpieniu dyrektor DRKP Jerzy Rzehak. Sport — stwierdził — jest naszą wspólną sprawą i będziemy przywiązywać do niego dużą wagę doceniając nie tylko walory zdrowotne, ale przede wszystkim wychowawcze.

NIE powiodła się wyprawa lubińskiego Zagłębia do Zielonej Góry. Mecz zakończył się zwycięstwem gospodarzy 1:0 (0:0).

Z przebiegu pierwszej połowy wynikało, że Zagłębie postawiło na waleczenie remisu. W tym okresie gry przewaga Zastalu była minędząca, a wynik bezbramkowy — szczęśliwy. W trzy minuty po przerwie, w zamieszaniu podbramkowym, padł gol dla Zastalu. Od tego momentu piłkarze Zagłębia „obudzili się” i pokazali, że potrafią grać. Zastal przeżywał wiele trudnych chwil, ale wynik nie uległ zmianie.

Chrobry zajmuje 10 miejsce w tabeli, Zagłębie — 12. W nadchodzącą niedzielę Chrobry gra u siebie z Zastalem, Zagłębie pauzuje.

(Aga)

SPOTKANIE Z MISTRZAMI

O sportowcach zagłębia młodzieżowego coraz głośniej w kraju. Przekonał się o tym w ciągu ostatniego miesiąca. Lekkoatleta Zagłębia Lubin Ludwik Hapel wywalczył w Tarnowie tytuł mistrza Polski w biegach przełajowych, a pięściarz legnickiej Miedzi Mieczysław Massler zdobył w Sosnowcu tytuł wicemistrza kraju. Oba znanych zawodników podejmowali w poniedziałek, 18 kwietnia, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych Piotr Czaja, w towarzystwie przewodniczącego Rady Kultury Fizycznej i Turystyki Zygmunta Nowackiego. Czołowym sportowcom województwa towarzyszyli trenerzy Eryk Aschenbrener i Janusz Szupecki oraz kierownicy sekcji Henryk Krugliński i Zenon Holówko. Wszyscy otrzymali listy gratulacyjne, nagrody i puchary.

Bezpośrednio po spotkaniu rozmawialiśmy z naszymi mistrzami. Ludwik Hapel, były zawodnik Głogowa, a później Nadodrza Zielona Góra, odniósł w roku bieżącym kilka wartościowych sukcesów w przełajach. Najpierw zajął drugie miejsce w zawodach w Zaganiu, potem w bardzo silnej obsadzie wygrał poznanski memoriał Bronisława Szwarca i wreszcie w Tarnowie zwyciężył w przełajach.

— Już dzisiaj — powiedział — wyjeżdżam na obóz kadry narodowej do Szklarskiej Poręby. Potrwa on do 6 maja, a potem w dniach 15-27 maja następnego zgrupowanie w Cetniewie. Dalsze plany przewidują udział w biegach na 3 i 5 km w mityngu międzynarodowym w Republice Federalnej Niemiec lub Finlandii, który będzie poprzedzony startem w międzynarodowych mistrzostwach Warszawy. Cieszę się oczywiście z sukcesu tarnowskiego, ale moje ambicje są znacznie większe. Czuję się dobrze i sądzę, że uda mi się odnieść w sezonie kilka wartościowych sukcesów. Przy okazji chciałbym zwrócić uwagę na rzecz pozornie nie nie znaczącą, ale dla sportowców wyjątkowo ważną. Dzisiaj spotkałem się z kierownictwem WRZZ, a kilka godzin wcześniej podejmowała mnie dyrekcja mojego zakładu — Zakładu Robót Górniczych w Lubinie. Otrzymałem także kilka telegramów gratulacyjnych, między innymi z poprzedniego klubu — Nadodrza. Niestety od momentu powrotu z Tarnowa trzykrotnie byłem w sekretariacie Zagłębia i nikt nawet nie zdołał się na najprostszym gest — uściśnięciu dłoni i złożeniu gratulacji. A przecież mój sukces jest zarazem sukcesem klubu. Przykre to, ale prawdziwe.

Mieczysław Massler znowu zdobył wicemistrzostwo Polski i w finale przegrał z odwiecznym rywalem Leszkiem Borkowskim. W sporcie — powiedział — różnie bywa. Za rok postaram się boksować lepiej niż w Sosnowcu.

Massler to nie tylko czołowy zawodnik w kraju, ale także uzdolniony wychowawca młodzieży. Przekonał się o tym podczas zorganizowanej w sobotę i niedzielę w Głogowie pierwszej wojewódzkiej spartakiady młodzieży w boksie. Finał rozegrany został wyłącznie między zawodnikami Chrobrego Głogów i Miedzi Legnica. Podopieczni trenera Jerzego Możdżana i pomagającego mu Mieczysława Masslera zdobyli sześć z jedenastu możliwych do zdobycia tytułów mistrzowskich. Pozostałe wywalczyli wychowankowie Jerzego Adamskiego z Chrobrego Głogów. Świadczy to dobitnie o dobrej pracy szkoleniowej z młodzieżą w obu tych klubach, w przeciwieństwie do pierwszoligowego Zagłębia Lubin, które przysłało do Głogowa tylko jednego zawodnika. Sprawami zaplecza w boksie w województwie legnickim zajmujemy się w jednym z najbliższych numerów „Konkretów”. Rzecz to niezwykle ważna i w pełni zasługująca na szersze potraktowanie.

(Zet)

PILKARZE Chrobrego Głogów systematycznie odrabiają straty z rundy wiosennej. W ostatnim, bardzo ciężkim, spotkaniu w Bielawie z Bielawianką wywalczyli cenny punkt remisując 1:1 (1:0).

Mecz w Bielawie stat na przeciętnym poziomie, ale był zacięty. Obie drużyny nie wykorzystały licznych sytuacji podbramkowych. W 85 minucie jeden z napastników gospodarzy w idealnej sytuacji przestrzelił, a w podobny sposób popisał się Loska w 74 minucie.

Pierwszą bramkę w tym ciekawym pojedynku zdobył Wilim już w 12 minucie. Przed nim strzelał Zowczak, jednak bramkarz Bielawianki zdołał odbić

piłkę, która trafiła pod nogi Wilima. Ten ostatni nie miał większych kłopotów z ułokowaniem jej w siatkę przeciwnika.

KLASA „M”

NADAL W DOLNYCH REJONACH

chwinków. W podobny sposób padła wyrównująca bramka dla gospodarzy. W 52 minucie strzał jednego z napastników Bielawianki sparował bramkarz Chrobrego. Odbitą piłkę przejął Zarzycki i plasowanym strzałem, przy biernej postawie defensywy, ustalił wynik meczu na 1:1.

(Zet)

wszystko o miedzi

RYNEK MIEDZI W LATACH 1977—78

Perspektywy rozwoju sytuacji na rynku miedzi w świecie kapitalistycznym w latach 1977—78 prezentowane są w specjalistycznym biuletynie („Metall Biuletin” 16, XI, 1976 r.) przez firmę „Economist Intelligence Unity”.

Według ekonomistów, wydobycie miedzi w Stanach Zjednoczonych w roku 1977 może osiągnąć 1,6 mln ton. „Metall Biuletin”, komentując przewidywane wielkości wydobycia rudy stwierdza, że określone zostały one bez uwzględnienia możliwości strajku w przemyśle miedziowym USA latem 1977 roku.

Przewiduje się, że w roku bieżącym w Peru może być wydobyte 330 tys. ton rudy miedzi (w przeliczeniu na metal), pod warunkiem jednak, że w kraju nie będzie długotrwałych strajków. Pomimo spodziewanych w Zambii i Zairze trudności transportowych przewiduje się, że w 1977 r. we wszystkich krajach — członkach CIPEC wydobycie miedzi wzrośnie o 9 proc. i przewyższy poziom 2,3 mln ton.

Jak czytamy we wspomnianym biuletynie, produkcja miedzi rafinowanej w roku 1977 w świecie kapitalistycznym wzrośnie do 7,2 mln ton. Zwiększenie tempa wzrostu produkcji metalu w 1977 r. będzie częściowo wynikało ze zwiększonych dostaw na rynek złomu miedziowego.

Wzrost tempa wzrostu spożycia miedzi w krajach kapitalistycznych spadnie o 9 proc. i wyniesie około 6,8 mln ton.

Komercyjne zapasy miedzi rafinowanej będą zgodnie z oczekiwaniami dalej rosły, by w końcu 1977 r. osiągnąć poziom prawie 2,9 mln ton. W poszczególnych dekadach 1978 r. spożycie miedzi będzie prawdopodobnie przewyższać jej produkcję i wtedy zapasy będą coraz mniejsze. Jednak na przestrzeni 1978 r. wzrosną one nieznacznie w porównaniu z 1977 r.

Brak równowagi między produkcją i konsumpcją miedzi powoduje, że problemem bardzo złożonym staje się prognozowanie cen tego metalu. Popyt na miedź w 1976 r. wykazał, że wzrost zapasów komercyjnych nie zapobiegł podnoszeniu cen miedzi, szczególnie widać to było na Londyńskiej Giełdzie Metali, gdzie notowania cen miedzi wzrosły w porównaniu z 1975 r. niezależnie od znacznego powiększenia zapasów miedzi w składach giełdowych.

Według opinii ekonomistów, amerykańscy producenci miedzi będą podwyższać ceny informacyjne miedzi, starając się doprowadzić je do poziomu, przy którym realizacja nakładów inwestycyjnych na budowę nowych kopalni będzie ekonomicznie opłacalna.

(wg BIKI, 1 I 1977 r.)

NOWA OCENA ZAPASÓW MIEDZI W ARGENTYNIE

Zgodnie z nową oceną, zasoby rudy miedzi w Argentynie w złożach Pachón (250 km na południowy wschód od miasta San-Juan w prowincji San-Juan) wynoszą 790 mln ton, a nie, jak przewidywano, 550 mln ton. Po przeprowadzeniu szczegółowych badań, zawartość czystej miedzi w rudzie określono na 0,59 proc., podczas gdy wcześniej była ona oceniana na 0,65 proc.

Uważa się, że wielkość zasobów i ilość wydobywanej rudy pozwoli zbudować zakład rafinacji miedzi o mocy produkcyjnej 100 tys. ton miedzi rocznie.

Specjaliści przewidywali, że wśród produktów ubocznych uzyskiwanych podczas produkcji miedzi będzie można uzyskać z tej rudy 220 tys. ton kwasu siarkowego rocznie. Zgodnie z nową oceną zasobów, produkcja kwasu siarkowego wyniesie prawdopodobnie 250-350 tys. ton rocznie.

W najbliższym czasie firma „Minera Aguilar” rozpocznie we wspomnianym rejonie budowę zakładów do wytopu miedzi tzw. czarnej i miedzi czystej, a także rozpocznie prace związane z infrastrukturą.

(wg BIKI, 8.I.1977 r.)

PROGRAM ROZWOJU PRZEMYSŁU MIEDZIOWEGO W INDIACH

Indyjskie przedsiębiorstwo państwowe „Hindustan Copper Ltd” opracowało dziesięcioletni program rozwoju przemysłu miedziowego na lata 1977—1986, który pozwoli zwiększyć krajową produkcję miedzi rafinowanej do 90 tys. ton rocznie. Główne inwestycje przeznaczone na realizację tego programu wyniosą 2,75 mld rupii.

„Hindustan Copper Ltd” przewiduje rozpoczęcie eksploatacji złóż rud miedzi w stanie Madhja — Pradesz systemem odkrywkowym, gdzie wydobycie osiągnie poziom 3 mln ton miedzi rocznie.

Przewiduje się również zbudowanie zakładu przetwórczego o mocy pozwalającej na wyprodukowanie 100 tys. ton koncentratów miedzi rocznie. Koncentraty miedzi będą dostarczane do zakładu rafinacji miedzi w Khetri, gdzie rocznie będzie się uzyskiwać z nich 20-30 tys. ton metalu. Wydatki na uruchomienie nowego kombinatu górniczo-przetwórczego w stanie Madhja-Pradesz wyniosą — według przewidywań — 920 mln rupii.

Niezależnie od tego program przewiduje uruchomienie produkcji koncentratów miedzi ze złóż Rakha (w stanie Bihar) w wysokości 20 tys. ton miedzi rocznie (w przeliczeniu na metal).

(wg BIKI, 8.I.1977)

ODKRYCIE NOWYCH ZŁOŻ MIEDZI NA WĘGRZECH

W miejscowości Recsk (prowincja Heves), gdzie węgierscy geolodzy odkryli znaczne zasoby rudy miedzi, rozpoczęły się przygotowania do przemysłowej eksploatacji nowych złóż. Rozpoczęto wstępne prace związane z wydobyciem.

Ruda ze złóż w Recsk już w bieżącej pięcioletniej będzie przetwarzana w węgierskich zakładach przetwórczych miedzi.

(wg SOCJALISTYCZESKAJA INDUSTRIJA, 18. I. 1977)

DYREKCJA PRZEDSIĘBIORSTWA ROBÓT INSTALACYJNO-MONTAŻOWYCH BUDOWNICTWA ROLNICZEGO

w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

z a t r u d n i natychmiast n/w pracowników z wyjątkiem osób, które porzuciły samowolnie pracę w ostatnim miejscu zatrudnienia

— ELEKTROMONTERÓW

— MONTERÓW INSTALACJI SANITARNEJ

— SPAWACZY GAZOWYCH

Praca na terenie woj. legnickiego, jeleniogórskiego, wałbrzyskiego i wrocławskiego.

Blizszych informacji o pracy, płacy i warunków mieszkaniowych udziela dział służby pracowniczej, osobiście lub telefonicznie, nr telefonu 237-51, 52, codziennie od godz. 7 do godz. 15, w soboty o godz. 7 do 13.

199-k

SAMODZIELNA PRACOWNIA BADAŃ I KONTROLI ŚRODOWISKA w Legnicy, ul. Masarska 18

wynajmie natychmiast na terenie Legnicy

GARAŻ NA SAMOCHÓD „NYS”.

Warunki do uzgodnienia. Informacje od godz. 7 do 15, tel. 242-47.

223-k

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO przepustkę nr 000104, wydana przez ZG „Polkowice” na nazwisko Mieczysław Kołodziejczyk.

20319-g
SPRZEDAM samochód moskwiacz 400-402 w dobrym stanie. Wiadomości: Polkowice, tel. 512-73, po godz. 15.

20321-g

SPRZEDAM dom jednorodzinny, wolno stojący w stanie surowym w Legnicy. Wiadomości: Michał Zagrodny, Parszowice 27, gmina Ścinawa.

20320-g
ZGUBIONO przepustkę zakładową nr 10452, wydana przez ZG „Rudna” na nazwisko Marian Muraś Polkowice, ul. II Lutego 2/II.

20324-g
W TAKSOWCE nr 146 w Lubinie pozostawiono torbę skórzaną brązową z dokumentami. Uczeń znalazca proszony jest o zwrot za wynagrodzeniem na adres: Lubin, ul. Budziszynska 45/13, Krystyna Kistel.

020324-g

KOMBINAT GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA I TECHNIKUM DLA PRACUJĄCYCH HUTY MIEDZI „LEGNICA”

w Legnicy, ul. Złotoryjska nr 87, tel. 85-246

OGŁASZA ZAPISY DO KLAS PIERWSZYCH NA ROK SZKOLNY 1977/78

w zawodach:

- ELEKTROMONTER maszyn i urządzeń
- MECHANIK maszyn i urządzeń przemysłowych
- FORMIERZ — METALURG
- WYTAPIACZ metali nieżelaznych

Absolwenci mogą kontynuować naukę w Technikum dla Pracujących.

Szkoła nie posiada internatu.

Uczniowie dojeżdżający mogą korzystać ze stołówki przyzakładowej

Warunki przyjęcia:

— ukończenie 8 klas szkoły podstawowej.

Blizszych informacji udziela sekretariat szkoły od godz. 8 do 15.

238-k

(Ciąg dalszy ze str. 1)

DO ROZMOWY wybrano najlepszych junaków, żeby w razie skarg i narzekani nie powiedziano, że „złej taneczniczki to rąbek spódnicy przeszkadza”. Z tych junaków żaden nie ma nieusprawiedliwionej nieobecności w pracy i w szkole, mają natomiast pochwały. Obok siedzą: dyrektor Zasadniczej Szkoły Zawodowej DPBP — Stanisław Jakubów, przewodniczący Oddziałowej Rady Zakładowej — Roman Woś, wspomniany już kierownik działu zatrudnienia i plac oraz komendant.

— Czy dostajecie takie same prace jak starsi? Pracując na akord powinniście...

— Może to nie jest najlepszy przykład, ale ciębie zawsze dostają szalunek na dole, pracują w błocie i wodzie. Jak fundament gotowy, przychodzą starsi...

— Robiliśmy studzienkę przez dwa dni i wyszło na dwóch po pięćdziesiąt złotych.

— Trzeba było przewieźć deski na szalunek. Poszliśmy prosić o transport. „Wy jesteście z OHP to możecie ponosić na plecach” — powiedział majster.

— Przy noszeniu cegły rękawice starczą na jeden dzień. A do stać można co dwa miesiące...

— Czy murarzowi należą się pasty ochronne do rąk? Czwarty rok już pracuję w DPBP i jeszcze nigdy nie dostałem.

— Dlaczego nigdy nie dostajemy premii?

— Co robić, jeżeli instruktor mówi inaczej, majster inaczej, a przychodzi kierownik i też inaczej? Kogo słuchać?

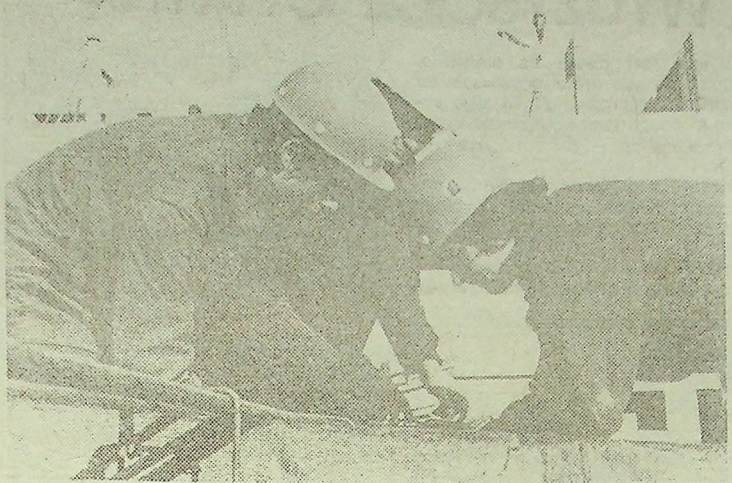
Kierownik Rysztowski skrzętnie notuje wszystkie wypowiedzi. Może już odpowiedzieć dlaczego nie ma rękawic. Nie ma, bo przepisy wyraźnie mówią na ile rękawice mają starczyć. I przepisy te są coraz ostrzejsze. — Wiadomo też — przypomina kierownik — ile tych rękawic wala się porzuconych na każdej budowie. Natomiast, jeżeli chodzi o pasty ochronne, to po prostu ich nie ma. To znaczy są, ale w tak małych ilościach, że aż wstyd je wymienić. Ale mimo wszystko od czasu do czasu do OHP powinny trafiać. Dlaczego nie trafiają — tego kierownik nie wie. Może instruktor za mało się stara? Najprecyzyjniejszą odpowiedź dotyczyła premii: nikt w przedsiębiorstwie premii nie dostaje.

— Ale w bazie sprzętowej premie jednak biorą — mówi któryś z chłopców.

— Baza sprzętowa jest wyjątkiem. Mamy tak mało mechaników, że musimy ich w ten sposób zatrzymywać. Inaczej uciekną, bo wszędzie obok są lepsze zarobki.

Na pytanie: Kogo junak ma słuchać na budowie, odpowiedzi udzielił dyrektor szkoły. Junak ma słuchać tylko swojego instruktora.

I to z grubsza byłoby wszystko. Nie było natomiast odpowiedzi na zarzut złego traktowania. Nie było, bo przypuszczam, że być nie może. Po prostu junacy na budowach są tak samo traktowani, jak traktowany jest hufiec przez przedsiębiorstwo. To znaczy: trze-



Fot. Krzysztof Raczkowiak

KOGO OBCHODZI LOS JUNAKA?

KRZYSZTOF DĘBEK

ba junakom dać spanie, dopłacić do jedzenia, umożliwić im naukę i stworzyć odpowiednie warunki pracy.

Ochotnicze Hufce Pracy powinny przede wszystkim wychowywać. Nie zostały stworzone po to, żeby dostarczać zakładom taniej siły roboczej, lecz po to, by młodzi chłopcy mogli nadrobić swoje zaległości w nauce. Dla tych chłopców jest to ostatnia szansa dogonienia rówieśników, bo wielu z nich, nie ze swej winy, nie miało normalnego dzieciństwa.

Kto im w tym pomaga? Na pewno Ochotnicze Hufce Pracy, które zapewniają zdobycie zawodu, ukończenie szkoły, odbycie — co najważniejsze dla tych młodych ludzi — służby wojskowej. Ale organizatorzy i wychowawcy OHP nie nie zrobią bez pomocy zakładów pracy. Niestety, te ostatnie traktują hufce jako uzupełnienie brakujących pracowników i w jakiejś części, jako przyszłych stałych pracowników. Zarzucają, że tak mało junaków zostaje na miejscu, że wyjeżdżają po skończeniu hufca. Ale gdzie wyjeżdżają? Przecież jadą pracować do innych przedsiębiorstw. Interes społeczny jest zaspokojony bez względu na to, gdzie młody człowiek podejmie pracę.

Co zrobiło DPBP, żeby pokazać junakom, że przedsiębiorstwu na nich zależy? Dalo im jeść i spać. Czy przedsiębiorstwo jakimś szczególnymi gestami próbowało sobie zjednać młodzież? Nie podobnego. Przez wszystkie lata istnienia hufca ani razu nie zatwierdzono mu preliminarza wydatków na cele zwane kulturalno-oświatowymi. W tym roku po raz pierwszy przyznano junakom 71 tysięcy na ten fundusz. A junacy zawsze dorabiali sobie i dorabiali nadal, pracując dla różnych zakładów: noszą meble, sprzątają itp., a pieniądze wędrują do kasy hufca. Ostatnio w ten sposób zapracowują na autobus do Warszawy, który im wypożyczył TRANSBUD w zamian za prace porządkowe na jego terenie. Autobusu z własnego przedsiębiorstwa junacy się nie doprosili...

— Przecież mamy możliwość udostępnienia autobusu... — mówi przewodniczący Oddziałowej Rady, Roman Woś.

W to, że przedsiębiorstwo ma takie możliwości, nikt ani przez chwilę nie wątpił. Ale co innego mieć, a co innego dać. Przykład podobny do tego z deskami na budowie: junacy mogą je nosić na plecach...

Kierownik Rysztowski dość precyzyjnie wyjaśnił sprawę premii. Są tylko w zakładzie sprzętowym — gwoźli przytrzymania fachowców. Wypadałoby się teraz zapytać, czy junacy pracujący w tym zakładzie nie są wariaci zatrzymywania? Przecież to też będą, albo już są fachowcy. A żaden nie otrzymał grosza...

— Są to wszystko drobiazgi — przerywa rozmowę dyrektor Jakubów — trzeba nam się teraz zastanowić, co zrobić, żeby hufiec nie przestał istnieć! Na razie wszystko na to wskazuje. Był u m. l. wizytator zajmujący się szkolnictwem zawodowym, Feliks Pełczar. Powiedział, że nie będzie funduszu na szkolenie junaków. To by oznaczało koniec.

DYREKTOR ma rację. Jeżeli kuratorium nie da funduszu na szkolenie junaków, nie będziemy już musieli dyskutować o traktowaniu junaków przez zakład pracy, nad społeczną potrzebą istnienia hufców. Problem przestanie istnieć, bo przestanie istnieć hufiec.

Tylko kierownik Rysztowski będzie miał problem — kim zastąpić setkę junaków na swoich budowach.

A junaka nikt o zdanie nie zapytał. Kogo obchodzi zdanie junaka? Kogo obchodzi, co z nim będzie dalej?

LISTY

Po znajomości?

W piątek, 3 kwietnia, do sklepu meblowego przy ul. Chocianowskiej w Lubinie nadeszło 20 kompletów „Jubilatów”. Kierownik sklepu oświadczył, że będzie je sprzedawał dopiero w środę poswiąteczną, czyli 13 kwietnia. Ponieważ od dawna szukam tego rodzaju kompletu, w środę już od godz. 10 byłam w sklepie. Stałam w kolejce i cierpliwie czekałam. Niestety „trzynastka” okazała się dla mnie fatalna. O godz. 14, po sprzedaniu 10 kompletów, kierownik powiedział, że reszta „Jubilatów” jest uszkodzona i że musi przyjść specjalna komisja, która albo meble przeceni, albo skieruje je do naprawy... Odeszłam zawiedziona.

Tego samego dnia coś mnie jednak tknęło. O 16.30 znów poszłam do sklepu na Chocianowską. Ze zdziwieniem zobaczyłam, że z 10 rzekomo uszkodzonych kompletów, mimo wstrzymanej sprzedaży, zostały już tylko trzy. Na moje pytanie, kierownik odpowiedział, że dwa są uszkodzone, a trzeci rezerwuję dla siebie.

Następnego dnia, w czwartek o godz. 8.30 w sklepie „znalazłam” już tylko dwa komplety. Jeden ponoć był uszkodzony, a na drugim widniała karteczka z napisem „sprzedane”.

Obserwując to dziwne znikanie „Jubilatów” sędzę, że w sklepie meblowym przy Chocianowskiej meble można kupić jedynie po znajomości.

N.N.

(nazwisko i adres znane redakcji)

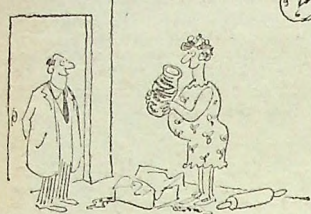
1 kwietnia w Wiejskim Domu Towarowym w Głogowie, przy stoisku pasmanteryjnym chciałam kupić anilany. Przy obu ladach tego stoiska były kolejki. Stałam w jednej z nich, w której osoby stojące przede mną również anilany kupowały. Kiedy nadeszła moja kolej ekspedientka nagle oświadczyła, że muszę stanąć do drugiej kolejki i że mnie nie obsłuży. Chwilę trwały bezskuteczne zresztą moje próby i tłumaczenia. Przez ten czas druga ekspedientka z tego samego stoiska zdążyła wynieść na zaplecze, dla pani w białym fartuchu, dwa worki białej anilany. Ja, mimo stania w kolejce, nie mogłam dostać 20 dkg.

Wysłałam ze sklepu mocno rozgoryczona. Z tego co zaobserwowałam, trzeba mieć znajomości, to wtedy na pewno można wszystko kupić — wygodnie, na zapleczu, bez stania w kolejce, tylko — czy to jest w porządku?

N.N.

(nazwisko i adres znane redakcji)

Red. Kiedyś pisaliśmy o znikających jak kamfora damskich kożuszkach. Jak widać, także meble znikają jak kamfora. Jak widać, sprzedaż „po znajomości” czy „od zaplecza” ciągle jeszcze to tu, to ówdzie się zdarza. Mamy nadzieję, że władze handlowe nie będą patrzeć przez palce na tego typu przypadki. Mamy również nadzieję, że winni zostaną ukarani.



WYCZYŚCIĆ... CYTRYNĄ

Cytryna jest dobra na wszystko. I chodzi tu nie tylko o „cytrynowe kosmetyki”, ale przydatność tego cytrusu w gospodarstwie domowym do zupełnie innych — niż spożywcze — celów.

EMALIA w zlewozmywaku lub wannie nabiera blasku, znikają ślady rdzy, gdy przetrze się ją sokiem z cytryny.

SREBRNA BIŻUTERIA przetarta sokiem z cytryny, splukana gorącą wodą

i wytarta do sucha (najlepszy efekt daje zamszowa skórka) nabierze pięknego blasku.

RDZA z białego obrusa zniknie, jeśli położy się plasterki cytryny między dwie warstwy tkaniny i przyciśnie na chwilę gorącym żelazkiem. Wskazane jest powtórzyć ten zabieg kilkakrotnie.

MIEDZIANE NACZYNIA kuchenne przeciera się połówką cytryny i grubą solą kuchenną.



Podroby są znacznie tańsze od mięsa, a mało że zawierają te same cenne dla organizmu składniki, ale ponadto znacznie bogatsze są w witaminy grupy B.

WĄTRÓBKA PO WĘGERSKU

15 dkg gotowanego wędzonego boczku pociąć w cienkie plasterki i smażyć, aż staną się szkliste. Zdjąć z patelni, a na pozostałym tłuszczu smażyć szybko plasterki wątróbki ob-

taczone w mące. Po usmażeniu, na każdym kawałku wątróbki ułożyć plaster boczku i potrząsnąć jeszcze chwilę na ogniu. Posypać solą i pieprzem. Podawać z ziemniakami i sezonową surówką.

PLUCKA PO WIEDENSKU

50 dkg płuczek i 50 dkg serc cielęcych dokładnie umyć, włożyć do garnka, zalać litrem wody, dodać włoszczyznę, listek laurowy, cebulę, ziele angielskie, kilka ziaren pieprzu i sól do smaku. Po 30 minutach gotowania wyjąć plucka, a po dalszych 30 — serca. Ochłodzone pokroić w paski. Zrobić zasmażkę z łyżki maki i łyżki masła, rozprowadzić rosół (1/2 l). Do sosu dodać sok z jednej cytryny, łyżeczkę cukru i 1/8 litra kwaśnej śmietany. Włożyć plucka i serca, trzymać jeszcze chwilę na ogniu. Podawać z ziemniakami z wody, suto posypanymi natką z pietruszką.

JAK UKRYĆ METRYKĘ?

My — kobiety bardzo nie lubimy, jak się nam zagląda do metryki, tymczasem zapominamy, że nie pomoże chowanie do wody osobistego w najciemniejsze zakamarki, bowiem metrykę mamy wypisaną... na szyi. Niestety jest to „metryka” bezlitosna i dlatego też trzeba jej poświęcić dużo starań:

Przy suchej skórze szyję i dekolt zmywa się wieczorem mleczkiem lub wodą zmieszaną pół na pół z naparem rumianku. Przynajmniej trzy razy w tygodniu po umyciu tych partii ciepłą wodą i delikatnym mydłem, do splukania — przy wszystkich rodzajach cery — dobrze jest użyć także zimnej wody. Na noc stosować dobry, odżywczy krem, wkładając go

od dołu ku górze opuszkami palców. Podbródek „oklepuje się” także w kierunku od dołu ku górze (na zmianę powierzchnią grzbietową obu dłoni).

Przy znacznym i widocznym „opadnięciu” dolnego zarysu twarzy i postarzeniu się szyi wskazana jest seria zabiegów w gabinecie kosmetycznym.

Kto chce do późnych lat zachować szyję młodą i bez zmarszczek, powinien głowę nosić wysoko. Natomiast do spania układać ją nisko na zupełnie płaskiej poduszce. Ponadto — jeżeli stosujemy maseczkę na twarz — nigdy nie zapominajmy o szyi!



NIEDOKRWISTOŚĆ

U zdrowego człowieka prawidłowe tworzenie krwi zależy od „dowozu” z pokarmem witamin i żelaza. Tak ważna czynność musi być chroniona np. przed kilkudniową przypadkową głodówką „dla dobrego ustrój człowieka ma zawsze pewne rezerwy. Gorzej, gdy organizm potrzebuje tych czynników więcej niż normalnie. Do takiego stanu dochodzi np. w ciąży, kiedy matka swoimi zapasami musi dzielić się z dzieckiem. Bardzo często ilość żelaza, która jako tako wystarczyłaby samej kobiecie, w tej sytuacji jest zbyt mała.

Co dziwne, mimo lepszego standardu życia, niedokrwistość w okresie ciąży zarówno u nas, jak i w krajach o wysokiej stopie życiowej jest coraz częstsza. Sprzyja temu nowoczesny sposób odżywiania, w którym dąży się do maksymalnego oczyszczania produktów spożywczych. I tak np. biały chleb zawiera dwukrotnie mniej żelaza niż razowy (a właśnie chleb jest jednym z ważniejszych źródeł żelaza w diecie). Wypłukiwaniu żelaza z pożywienia sprzyja konserwowanie długotrwałe gotowanie. Najwięcej żelaza zawierają gatunki mięsa uważanego powszechnie za mniej wartościowe smakowo — np. kaszanka — podroby (przede wszystkim wątroba). Warto ponadto wiedzieć, rzecz najważniejsza — żelazo wchłania się lepiej, gdy podawane jest razem z kwasami organicznymi i witaminą C — czyli substancjami zawartymi w jarzynach i owocach.

Anemia u kobiety w ciąży nie jest tylko jej własną chorobą, ale i dziecka. Płód otrzymuje bowiem zbyt małą ilość ważnych dla życia substancji, a to odbija się niekorzystnie na jego rozwoju. Często dzieci te rodzą się mniejsze, są skłonne do anemii, a w późniejszym życiu są bardziej podatne na wszelkie choroby i gorzej się rozwijają. Dlatego dąży się do objęcia

TELEMANIA

Brytyjski lekarz Douglas Drysdale na podstawie długoletnich badań doszedł do wniosku, że wskutek stałego oglądania telewizji coraz więcej Brytyjczyków odczuwa dolegliwości żołądkowe, cierpi na zaburzenia krążenia, narzekają na ból kręgosłupa. Doktor Drysdale zaleca telewizjom wstawianie z fotela wykonywanie przynajmniej kilku ćwiczeń gimnastycznych co 45 minut.

Telewizja przyciąga także dzieci. Według danych opracowanych niedawno w RFN wiele dzieci nie chodzi spać o odpowiedniej porze, spędzając godziny wieczorne przed telewizorem. I tak do godz. 22 program telewizyjny ogląda 13 proc. dzieci w wieku od trzech do siedmiu lat oraz 52 proc. dzieci od ośmiu do 13 lat. Największym powodzeniem cieszą się programy sobotnie



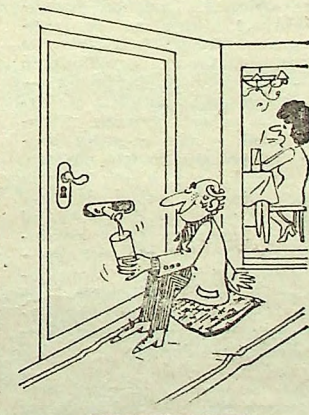
TATUAŻ

Sztuka tatuażu jest bardzo stara. Równie stara jest także technika wykonywania rysunków na skórze, przez nakłuwanie igłami i barwienie. W starożytności tatuaż znany był Asyryjczykom, Dakom, Piktom, Sarmatom. Grecy i Rzymianie potępiali go jako świadectwo barbarzyństwa. Zanikł wraz z rozprzestrzenieniem się chrześcijaństwa i ożył dopiero w XVII wieku, w wyniku żeglarskich kontaktów z ludami Polinezji, półwyspu Malajskiego oraz Indianami północnoamerykańskimi, gdzie przetrwał od najdawniejszych czasów.

Słowo tatuaż jest zresztą pochodzenia polinezyjskiego. Marynarze polinezyjscy, francuscy i brytyjscy wnieśli do tej sztuki elementy egzotyki, wzbudzając jednocześnie w Europie sensację swoimi wspaniałymi rysunkami na skórze. Głośny stał się irlandczyk James O'Connell, który występował w roku 1839 na scenie nowojorskiego Franklin Theatre, demonstrując „wystawę” tatuażu na całym ciele. Jeszcze słynniejszy był „Książę Constantine” zwany „Człowiekiem z Galerii Obrazów”, którego pokazy organizował znany przedsiębiorca cyrkowy Barnum. Ciało Constantine'a pokryte było podobno 388 rysunkami. Żeńskim fenomenem tatuażu była „Pictura”, uczennica „Książki Constantine'a”.

Wielką popularnością cieszy się utworzony w Muzeum Amerykańskiej Sztuki Ludowej w Nowym Jorku dział tatuażu, w którym obejrzeć można m.in. zrekonstruowany salon tatuowania z igłami barwnikami i szablonami motywów. Popularność ta wynika głównie z zainteresowań kiczem tatuażowych rysunków i haseł oraz wciąż jeszcze aktualną egzotyką tej sztuki.

(Na podst. książki M. Kozłowskiego „Lamus ciekawostek”)



kobiet ciężarnych jak najbardziej wszechstronną opieką, polegającą między innymi na częstym sprawdzaniu stanu krwi. Profilaktycznie każdej przyszłej matce podaje się preparaty żelaza i witamin. Trzeba jednak pamiętać, że nie może to zastąpić właściwego odżywiania.

Najczęstszym błędem popełnianym przez kobiety (a może raczej przez ich rodziny) jest stosowanie od początku ciąży tuczającej diety, obfitą w tłuszcz i pokarmy mączne. Tymczasem zapotrzebowanie na energię w tym okresie wcale nie jest aż tak duże, a tego typu odżywianie wręcz upośledza możliwość wchłaniania witamin.

Dieta powinna obfitować w duże ilości two przyswajalnego białka (mleko, ser, chude mięso), a przede wszystkim witamin zawartych w jarzynach i owocach. Zresztą na początku ciąży większość kobiet ma apetyt na pokarmy kwaśne — te potrzeby organizmu trzeba w rozsądny sposób respektować.

KRZYSZTOF STAWIK

PROGRAM TELEWIZYJNY ★ PROGRAM TELEWIZYJNY

22-28. IV. 1977 r.

PIĄTEK

7.45 - Teatr Sensacji: R. F. Lane
- „Krzyżówka”.
15.20 - NURT.
16.00 - Dziennik.
16.10 - Obiektyw.
16.30 - Studio Sport.
17.00 - „Pora na Telefona”.
17.35 - Teatr Malych Form S. Fitzgerald „W gipsie”. Wystąpią: Teresa Budzisz-Krzyżanowska, Jan Krzyżanowski i in.
18.10 - „Sylwia” - odc. III.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Ballada o żołnierzu” - film prod. radzieckiej.
22.10 - „Operowe qui pro quo”.
23.00 - Dziennik.

Program II

15.20 - „Pegaz”.
16.00 - „Jak to w klasie”.
16.30 - „Co dalej maturzysto?”
17.00 - Studio Sport.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Turystyka i wypoczynek”.
21.00 - „Bądźcie dla nas dobre na wiosnę” - progr. rozrywkowy.
22.00 - 24 godziny.
22.10 - „Tajemniczy świat przyrody” - filmy A. Waltera.
22.55 - Jęz. rosyjski.
23.25 - NURT.

SOBOTA

7.30 - „Danaida” - film węgierski.
15.40 - „Znacie?” - to posłuchajcie”.
16.15 - Radzimy rolnikom.
16.20 - Dziennik.
16.45 - Obiektyw.
16.55 - „Sobota młodych”.
17.40 - „Kartka z młodziennych lat.” - film prod. radz.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Lowcy skalpów” - film prod. amer. W rolach głównych: Burt Lancaster, Shelly Winters i in.
22.15 - „Przebieg z wiatrem” - progr. muzyczny.
23.00 - Dziennik.
23.15 - Studio Sport.
23.30 - Kino Noce „Za Alberta” - dramat kryminalny prod. franc. (z udziałem Jean Gaby).
23.55 - Jęz. rosyjski.

Program II

14.40 - Program dnia.
14.45 - Popołudnie podróży i przygody.
15.20 - Studio Sport (Puchar Davisa POLSKA - RFN).
17.40 - Uśmiechy Starego Kina „Ze świata burleski”.
18.10 - Telekino - sprzed lat „Zorro”.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Arcydzieła muzyki operowej „Uprowadzenie z seraju”.
22.30 - 24 godziny.
22.40 - „Przeznaczenie ma na imię Kamilla” - film prod. czech.

NIEDZIELA

8.35 - Studio Sport i abecadło Kazimierza Górskiego.
8.55 - Program dnia.
9.00 - Teleranek.
10.20 - Antena.
10.45 - „Krzyśtof Kolumb” - z serii „Wielcy odkrywcy”.
11.35 - Dziennik.
11.55 - Rolnicze rozmowy.
12.25 - TYLKO W NIEDZIELĘ. Blok Naczelnej Redakcji Publicystyki Kulturalnej. W tym: „Sam na sam z Krzyśtofem Pankiewiczem”; „Seccja” z cyklu „Sentymenty”; „A Osecie”; „Prawdy i legendy”; „Re-solwer i melonik”; „Zaklęty dwór”. O godz. 19.00 - Wieczorynka.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.

Program II

11.45 - Program dnia.
11.50 - Muzyczna teleleka.

12.35 - Militaria, obronność, nowo-czesność.
13.05 - „Turniej o Srebrną Łódkę”.
14.05 - „Żywoty instrumentów”.
15.00 - „Tatrzańska Jesień”.
15.25 - Panorama współczesnego filmu radzieckiego - „Prawda czasu, prawda ekranu”: „Pokój przychodzą-cemu na świat” - dramat wojenny.
16.50 - „Iretta i Milian zapraszają” - program rozrywkowy.
17.30 - Studio Sport.
19.00 - Wieczorynka.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Studio M zaprasza”.
21.00 - Studio Sport.

PONIEDZIAŁEK

15.15 - NURT.
15.55 - Program dnia.
16.00 - Obiektyw.
16.20 - Dziennik.
16.30 - „Do mazura stań wesolo”.
17.00 - Zwierzyniec.
17.55 - „Radar”.
18.10 - „Janosik” - odc. II pt.
18.40 - „Zbojnickie prawa”.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Teatr TV na świecie. H. Pfeiffer - „Tajny proces Grusiniusa i innych” (spektakl NRD).
21.50 - „Świadkowie”.
22.10 - „Camerata”.
22.45 - Dziennik.

Program II

15.30 - Jęz. niemiecki.
16.00 - Program dnia. STUDIO BIS.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - STUDIO BIS (ciąg dalszy).

WTOREK

7.35 - „Bliźniacy” - film prod. NRD.
16.00 - Obiektyw.
16.20 - Dziennik.
16.30 - Studio TV młodych.
17.10 - Program publicystyczny.
17.40 - „Kółko i krzyżyk”.
18.05 - „Magazyn motoryzacyjny”.
18.25 - W starym kinie - Komle-cy niemego ekranu.
18.50 - Radzimy rolnikom.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Pociąg sanitarny” - odc. IV - film prod. radz.
21.40 - Świat i Polska.
22.15 - „Jerzy milczący” - repor-taż.

Program II

15.40 - Jęz. angielski.
16.15 - Teatr TV na świecie H. Pfeiffer - „Tajny proces Grusiniusa i innych”.
17.25 - „Zaklęty dwór” - odc. IV pt. „Nowy trop”.
18.20 - Program publicystyczny.
18.40 - Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Wtorek melomana.
21.30 - 24 godziny.
21.40 - „Boję się” - (program o bezbolesnym rodzeniu).
21.50 - Studio Sport.
23.15 - Jęz. niemiecki.

ŚRODA

7.35 - „Pociąg sanitarny” - odc. IV.
16.00 - Obiektyw.
16.20 - Dziennik.
16.30 - „Waga”.
17.00 - „Entleczek - słowniczek”.
17.30 - Losowanie Małego Lotka.
17.45 - „Gra”.
18.35 - „Skarby sódemgo konty-nentu” - film prod. franc. pt. „Mo-tywy podwodnych ogrodów”.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Filmołeka Arcydzieł „Grona gniewu” - film prod. USA. Reż. John Ford. Wśród wykonawców - Henry Fonda.
22.40 - Dziennik.

Program II

15.45 - Jęz. francuski.
16.15 - Program dnia.
16.20 - „Pociąg sanitarny” - odc. IV.
17.25 - „Formy przyszłości”.
17.45 - „Rozbitkowie” - odc. XI.

18.10 - „Liga pięciu”.
18.40 - Wrocławski Blok Rozma-itości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Studio Sport.
21.30 - 24 godziny.
21.40 - „Śladami Piastów Śląskich”.
22.10 - Powrozenie na życzenie.
22.55 - Jęz. angielski.
23.25 - NURT.

CZWARTEK

7.35 - „Babunia” - cz. 1 film CSRS.
16.00 - Obiektyw - woj. wrocław-skie, jeleniogórskie, legnickie, wal-brzyskie.
16.20 - Dziennik.
16.30 - Program dla działkowców.
17.00 - Ekran z bratkiem.
18.00 - Reportaż wojskowy.
18.20 - Przegląd z nauką.
18.50 - Radzimy rolnikom.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - „Stenogram” - film angiel-ski.
21.30 - Pegaz.
22.15 - 100 pytań do Zofii By-strzyckiej.
23.00 - Dziennik.

Program II

16.25 - Język rosyjski.
17.00 - Z bratnich stolic.
17.30 - Kwadranski z hakiem - występ aktora Bogusława Koprow-skiego.
17.50 - Kto pyta nie błądzi.
18.00 - Kino filmów animowanych.
18.40 - Wrocławski Blok Rozma-itości.
19.00 - Dobranoc dla najmłodszych i program dla młodzieży.
19.30 - Wieczór z dziennikiem.
20.30 - Soliści Teatru Wielkiego w Moskwie - m. in. wystąpi Maja Pli-siecka.
21.00 - Studio Sport - mistrzostwa świata w hokeju CSRS - ZSRR. W przerwie meczu 24 godziny.
23.20 - Język francuski.

Program TV CSRS

PIĄTEK: 9.15 - Teatr TV. 16.55 - Hokej na lodzie. 20.35 - „Świadek, który nie przemówi”. - serial TV. 22.15 - Film radziecki. 23.45 - Kon-cert pianisty R. Rokla. Program II: 16.35 - Szkoła sportu - ping-pong. 16.50 - Świat się bawi - Chaplin w parku 17.05 - „Przygody psa Cy-wila” - polski film. 19.55 - Hokej na lodzie. Szwecja - Kanada. 22.20 - „Męczyzna w czarnym kapeluszu” - serial francuski. SOBOTA: 10.10 - Turniej w boksie w Ustul nad Laba. 13.35 - Mistrzostwa CSRS w gimna-styce. 15.50 - „Świadek, który nie przemówi” - serial TV. 17.00 - Życie przyrody. 19.30 - Serial TV. 21.05 - Rewia filmowych piosenek. 21.55 - Francuska komedia filmowa. Program II: 17.10 - Film TV według powieści J. Verna. 21.00 - Węgierski serial TV. 22.00 - Międzynarodowy Festiwal Jazzowy Praha 1976. 22.30 - Mała komedia telewizyjna. NIEDZIELA: 9.00 - Komedia telewizyjna - CSRS. 14.45 - Mistrzostwa CSRS w auto-krosie. 17.05 - Czeski film TV. 19.55 - Hokej na lodzie. Kanada - ZSRR. Program II: 16.00 - „Chasabia” - film algijski. 17.20 - Filmy krótkometra-żowe. 18.05 - G. Rossini: „Cyrułik sewilewski”. 20.00 - Angielski film krym. 21.30 - Spotkanie z folklo-rem.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

PROPONUJEMY

„GRONA GNIEWU” amerykański film fabularny oparty na znanej powieści Johna Steinbecka pod tym samym tytułem. Au-tor przedstawił w nim dzieło ubo-giej rodziny poszukującej pracy w okresie wielkiego kryzysu. Lu-dzie ci narażeni są na głód i upokorzenia, które muszą znosić aby przeżyć. Film reżyserował John Ford, a główną rolę kreuje słynny Henry Fonda.

GWIAZDY MÓWIA

22-23. IV. 1977 r.

Wierzmy, że czytelnicy przyjmą ten ho-roskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21.III-20.IV



Dalek obietnicę - trzeba ją teraz spełnić. Najbliższ czekają na twoje decyzje w sprawach domowych. W tym tygodniu jakieś wahania i po-kusy. Tym ostatnim nie opieraj się zbyt mocno - należy ci się trochę rozrywki i odpoczynku.

BYK 21.IV-20.V



Wiele radości sprawią ci i zaj-ma sporo czasu projekty podróży z kimś nie tak dawno poznanym. Nie zakończ jednak sprawy na pro-jektach... Dużo pracy z okazji ja-kiegoś jubileuszu, ale i perspek-tywa awansu wcale realna.

BLIŹNIĘTA 21.V-21.IV



Drobne kłopoty niepotrzebnie wy-obrzyzmasz. Nie minie tydzień, a jednym stanowczym i rozsądnym przedsięwzięciem możesz się pozbyć kilku „moli”. Sympatyczne kontak-ty z osobami poznaczonymi w pod-róży. Finansowo wcale nieźle.

RAK 21.VI-20.VII



Możesz mówić o dużym szczęściu! Podjąłeś ryzykowną decyzję, która spowoduje tylko spore straty ma-terialne. Pod koniec tygodnia po-mysłna wiadomość z zagranicy. Spo-dziewaj się miłych gości. A w śro-dę...

LEW 21.VII-23.VIII



Ten tydzień będzie wymagał od ciebie więcej niż zwykłe wysiłku i sporej dozy rozsądku. Nie bo-dziesz narzekal na brak łaski for-tuny. Moc atrakcji i wrażeń zre-kompensuje ci niepowodzenie z pierwszej połowy miesiąca.

PANNA 24.VIII-23.IX



Jeżeli nie zniechęcis się przy pierwszych drobnych trudnościach i będziesz działał konsekwentnie - decyzje i przedsięwzięcia podję-te w tych dniach zaowocują za mie-siąc. Nie wierz w plotki, które usłyszysz nie kolportuj ich także.

WAGA 24.IX-23.X



Twoje poczucie godności i wiara w swoje umiejętności będą lada dzień wystawione na denerwującą próbę. Będziesz musiał podejmować błyskawiczne decyzje, bądź sobą, nie daj się sprowokować. Wkrótce randka, która wniesie wiele zmian do two-ego życia.

SKORPION 24.X-22.XI



Powinienesz szybko rozstrzygnąć istotny spór rodzinny, którym - niepotrzebnie - interesuje się już wiele osób. Rodzice spod tego zna-ku mogą spodziewać się kłopotów ze swoimi latoroślami. Najlepszy dzień - środa, przyjaciela szukaj wśród Ra-ków.

STRZELEC 23.XI-21.XII



Spotkanie, do którego duchowo przygotowywałeś się od dawna - rozczaruje cię. Nie bierz tego zbyt tragicznie ale z nauki wyciągnij wnioski. Pod koniec tygodnia czeka cię spory wydatek. Przygo-dno radykalnych posunięć w swoim otoczeniu.

KOZIOROZEC 22.XII-20.I



Twoje projekty są zbyt mało do-pracowane, aby zabiegać o ich re-alizację. Popracuj jeszcze i ułoż jasny plan działania. Długie roz-stanie wprawli cię w tęsknotę i zintensyfikuje uczucia. Nie daj się ponieść podstępom zazdrości.

WODNIK 21.I-18.II



Gwiazdy mówią o sporych szan-sach zawodowych. Nie daj się jed-nak sprowokować do podjęcia de-cyzji, której szybko możesz żałować. Potrzebna ci będzie pomoc rada. Szukaj ich u osób naj-bliższych, ale tylko w sytuacjach ostatecz-nych.

RYBY 19.II-20.III



Twoje pretensje i dąsy niczego nie zmieniają. Musisz zdać sobie spra-wę, jaki jest twój wkład w obec-ną sytuację. Rozmowa jaka prze-prowadzisz w środę wyjaśni wiele spraw. Nie bój się kroków śmia-łych i drobnych improwizacji.



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Rsiążka-Ruch”
cław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Tomasz Kalicki,
Stanisław Matecki, Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne), Adam
toł Raczkowskiak (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza
44. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego - 42-260, sekretarza redakcji
dziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w
dają placówki RSW „Prasa-Rsiążka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze.
DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Rsiążka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrze-
ga się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.
WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe ul. Podwale 62, 50-950 Wro-
włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Łapiński, Zygmunt Łuszczy,
Pierzechała (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysz-
redakcji), Anna Stokrocka ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej
- 42-870 i administracja - 42-370 OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są co-
Legnicy (Rynek 51. tel. 341-46) INFORMACJ) o warunkach prenumeraty udzie-
Numer indeksu: 36479

